Nr. 26. We Lwowie Czwartek dnia 26. Stycznia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei. Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik. R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odborca.

Nie ma zgody.

Lwów 25. stycznia.

Jeżeli się ktoś spodziewał, że zainicjowane przez marszałka krajowego królestwa czeskiego, księcia Lobkowicza, rokowania ugodowe z reprezentantami sejmowymi narodu niemieckiego, celem spowodowania tychże do powrotu do sejmu, osiągną pozytywny i upragniony rezultat, wówczas przykrego musiał doznać rozczarowania. Sądzimy jednak, że takich było niewielu. Myśmy do nich nie należeli, myśmy do rozpoczętych rokowań małe przywiązywali nadzieje, myśmy się nie spodziewali dodatniego rezultatu po pierwszym zaraz liście księcia Lobkowicza. Zapatrywaniu temu daliśmy swojego czasu wyraz, gdy książę Lobkowicz wystosował pierwsze swoje pismo do dra Schmeykala i uzasadniliśmy je. Nie ma więc w tem dla nas nic nadzwyczajnego, ani nic niespodziewanego, gdy wszystkie pisma wiedeńskie i praskie rozpoczynają swoje dzisiejsze artykuły wstępne jeremjadą o rozbiciu się czesko-niemieckich rokowań ugodowych. Kto zna usposobienie polityczne, panujące teraz w decydujących kołach ludności niemieckiej w Czechach, kto wie, jakie wpływy są tam w chwili obecnej decydujące, ten ani na chwilę innego nie mógł się spodziewać rezultatu, ten nie mógł liczyć na to, że Niemcy w odpowiedź na wezwanie marszałkowskie przystąpią do konferencyj ugodowych.

Dzisiaj ogłasza komitet wykonawczy niemiecko-czeskich mężów zaufania „akta dyplomatyczne", które wobec świata stwierdzić mają zgodliwe usposobienie Niemców czeskich, a wobec Niemców usprawiedliwić odmowne zachowanie się. Czy cel ten zostanie osiągnięty? Nam się zdaje, że nie. Rzeczone akta dyplomatyczne tworzą cztery listy, dwa księcia Lobkowicza do dr. Schmekala i dwie odpowiedzi dr. Schmeykala do księcia Lobkowicza. Wszystkie listy pisane są w tonie bardzo umiarkowanym i nad wszelki wyraz pojednawczym. Jedna i druga strona zapewnia, że niczego, nad zgodę, porozumienie i pojednanie goręcej nie pragnie. A przecież mimo tych słów pokojowych i słodkich — rokowania się rozbiły. Dlaczego? — nietrudno zrozumieć. W pierwszym swoim liście podaje książę Lobkowicz propozycje, które mają służyć za podstawę do rokowań.

Proponuje więc przedewszystkiem marszałek krajowy podział Sejmu czeskiego na kurje narodowe celem wyboru do Wydziału krajowego. W ten sposób byłaby każdej narodowej mniejszości zapewnioną odpowiednia reprezentacja. Język gmin i reprezentacyj powiatowych ma być przez nie same oznaczony. Obydwa języki mają być w sądzie równouprawnione. Od niemieckich urzędników nie ma być żądaną znajomość języka czeskiego. Przy wyższym sądzie krajowym w Pradze mają być sędziowie w ten, sposób mianowani, by mogły być utworzone senaty czeskie i niemieckie. Nam się zdaje, że ten kto szczerze chce zgody, kto nie tylko w słowach chce porozumienia, ten po otrzymaniu takich propozycyj mógłby rozpocząć rokowania. Niemcy byli jednak innego zapatrywania.

W odpowiedź na list marszałka krajowego napisał przywódca Niemców czeskich, że dopóty nie mogą oni wejść w rokowania, dopóki nie będą mieli pełnej gwarancji, że wszystkie ich żądania wyrażone ongi w sejmie będą spełnione. Czyż można jeszcze w obec tego mówić, że Niemcy szczerze i serjo pragną zgody? Jeżeli z góry, nim jakiekolwiek prowadziły się rokowania, mają być dane rękojmie, że wszystko, co Niemcy uważają za swoje pragnienia, ma być urzeczywistnione, jeżeli z góry ma być zapewnione, że wszelkim ich żądaniom stanie się zadość, jakiż cel miałyby wszystkie następne rokowania i konferencje, jakież zadanie miałyby wszelkie zamierzone narady? Pomijając zresztą ten zarzut natury więcej formalnej, zapytać się godzi Niemców, jak można mieć ciągle na ustach słowa: ugoda, porozumienie — a równocześnie stać na stanowisku ekskluzywnem, dyktowanem wyłącznie egoistycznemi zapatrywaniami? Jakież znaczenie przywiązuje komitet wykonawczy niemieckich mężów zaufania do słowa: ugoda? Zawsze i wszędzie rozumiano przez ugodę usuwanie punktów spornych między dwiema stronami przez dobrowolne a wzajemne ustępstwa. Niemcy ani na jotę nie chcą ustąpić ze sformułowanych raz żądań, a mimo to dr. Schmeykal kończy drugi swój list oświadczeniem gotowości Niemców do rozpoczęcia rokowań nad warunkami ich powrotu do sejmu czeskiego. Kto więc na takiem stoi stanowisku, kto z góry żąda gwarancyj, że wszystkie jego pragnienia będą urzeczywistnione, ten czyni wszystkie następne rokowania bezprzedmiotowemi, kto chce zgody, a nie chce ze swojej strony żadnych czynić ustępstw, ten jest zgodliwym tylko w słowach, ale nie w czynach.

Nie będziemy się naturalnie zastanawiali nad tem, czy uchwała komitetu wykonawczego niemieckich mężów zaufania, jak zapewniają jednogłośnie, jest w istocie wyrazem zapatrywań wszystkich Niemców czeskich, — czy jest ona tylko wynikiem przewagi i wpływu żywiołów radykalnych i nieprzejednanych, tembardziej, że to na razie rzecz obojętna. Liczymy się z faktem: Niemcy nie chcą zgody, nie chcą powrócić do sejmu i chcą jeszcze koniecznie udawać przed światem zagniewanych. Czy postępowanie takie da się pogodzić z całością i jednością państwa, za którego obrońców Niemcy się ciągle prezentują, jest pytaniem, na które my odpowiedzi nie mamy. Niechaj się komitet wykonawczy niemieckich mężów zaufania zastanowi nad odpowiedzią. Co do Czechów sądzimy, iż się długo już będą zastanawiali, nim ponownie Niemcom w obec ich odpornego zachowania się zaproponują — ugodę.

Austrja i Rosja, a Bułgarja.

Bukareszteński *Romanul* zamieścił temi dniami wielce charakterystyczny artykuł, pochodzący według twierdzenia starej *Presse*, od jakiegoś dyplomaty, przydzielonego do ambasady rosyjskiej we Wiedniu i napisany przezeń „z wyższego rozkazu". Równie znaczącą a zagadkową dość jest, zdaniem naszem, i ta okoliczność, że półurzędowa *Presse* podała ten artykuł bez jakichkolwiek komentarzy.

„Pomimo wszechstronnych zapewnień — pisze tedy *Romanul* — pogłoski pokojowe nie zapuszczają nigdzie korzeni, i w ten sposób zbliżająca się wiosna zastaje znowu nas, małe państwa wschodnie, w sytuacji możebnie najniepewniejszej i najniebezpieczniejszej. Bułgarja stanowi wśród tego *cheval de bataille* całej dyplomacji i żaden gabinet nie posługuje się kwestją bułgarską w innym celu, jak tylko, aby zarazem warować swoje własne interesa, i z tą nieszczęsną sprawą mięszać ustawicznie inne, zupełnie obce, tem samem zaś pogarszać jeno sytuację. Rzecz prosta, nie znane są nam zamiary bułgarskich mężów stanu i nie wiemy, na kim oni się opierają, aby przedłużać sytuację, która nietylko dla nich samych, lecz także dla wszystkich państw wschodnich jest wielce niekorzystną i co zarówno na umysły w Bułgarji, jak w Rumunji, Serbji itd. silny wywiera nacisk. Ci Bułgarzy, którzy wraz z ks. Ferdynandem trzymają dziś losy tego kraju w swoich rękach, mieli pono dość już czasu, aby dojść do przekonania, że bez Rosji niczego przedsięwziąć nie mogą, i cokolwiekby tam zostało stworzone bez aprobaty rosyjskiej, na dłuższy czas ostać się żadną miarą nie może. Skoro tedy żadne mocarstwo nie popiera Bułgarów otwarcie przeciw Rosji, a gdzie to się cichaczem dzieje, nowe tylko trudności powstają ztąd dla tego kraju; dalej, skoro ks. Ferdynand, zamiast łagodzić gabinety, dotychczas wszystkie przeciw Bułgarji tylko obruszał, i skoro Austro-Węgry ze swojemi wpływami ze Serbji do Bułgarji chcą dotrzeć, a w ten sposób prowokują koncentrację wojsk rosyjskich nad galicyjską granicą i na Podolu — to powinniby Bułgarzy ostatecznie nabrać tego przeświadczenia, że z samą Austrją, bez Rosji, niczego nie dokażą.

Powiedzmy to jawnie i głośno, co przeszłość i teraźniejszość niezliczonemi dowodami przed oczy nam stawia! Jeśli na półwyspie bałkańskim ma już być koniecznie mowa o jakichś wpływach, i małe państewka tutejsze, skutkiem dziwnego fatalizmu stosunków, będą zmuszone dalej jeszcze cierpieć pod obuchem woli potężnych sąsiadów — a federacja bałkańska, której przeznaczeniem oddać Wschód jego mieszkańcom, w nieokreślonej jeszcze leży przyszłości — w takim razie nie pojmujemy faktycznie, dla czego w młodem księstwie, którego pola przesiąkłe są krwią rosyjską, nie ma Rosja posiadać tych samych lub donośniejszych nawet praw, aniżeli Austro-Węgry, których ofiary i dobrodziejstwa dla Bułgarji tak samo są liczne, jak w swoim czasie one spływały od rządu wiedeńskiego na nas Rumunów, kiedyśmy to znajdowali się w takiem samem położeniu, jak dziś Bułgarzy.

Wiemy, że *Romanul* nasz bywa w Bułgarji czytany, i tam przypomni sobie niezawodnie wielu, żeśmy zawsze gorąco występowali w obronie interesów bułgarskich. Z dumą spoglądaliśmy na bułgarskich patrjotów, gdy ci na przekorę wszelkim intrygom obcym, niezastraszeni ani walką, ani tejże niebezpieczeństwami, wołali do Europy: „Chcemy, aby Bułgarja należała do Bułgarów, sami będziemy pracować nad skonsolidowaniem naszego państwa." Przez wybór ks. Ferdynanda i skutkiem przedłużanego w nieskończoność niebezpieczeństwa sytuacji tego kraju, widzimy dziś, że obecne położenie Bułgarji niczem nie różni się od tego, w jakiem była przed rokiem lub dwoma laty.

Bułgarscy mężowie stanu skłaniają się ku Austrji i popełniają tem analogiczny błąd, jak Serbowie. Oprócz tego bywają tam chętnie otwierane wrota dla wszystkich austro-węgierskich wpływów. Dla czegoż? I dla czego właśnie dla Austro-Węgier, które przez Bosnję i Hercogowinę stały się sąsiadem Bułgarji, a nie dla Rosji, mogącej wykazać jakąś przeszłość w tym kraju? Pytania te stawiamy z możebnym naciskiem, nie wiedząc, jaką odpowiedź na nie otrzymamy — tem więcej, gdy wiadomem jest przecie, że Niemcy, sprzymierzeńcy Austrji, ani w najdrobniejszej mierze nie będą popierać kroków, przedsiębranych w Bułgarji z Wiednia lub Buda-Pesztu.

W ten sposób gmatwanina na Wschodzie wzrasta ustawiczcie, a jeśli Bułgarja cierpi skutkiem niej najdotkliwiej, to wina w tem wyłącznie Austrji. Owoż bułgarscy politycy powinniby wreszcie otworzyć swoje oczy i wolni od wszelkich restrykcyj osobistych oceniać sytuację z zimną krwią, a potem wziąwszy całą energję na pomoc, uczynić to wszystko, co wskazane jest logiką wypadków... Bo tylko na tej drodze może Wschód dójść raz do tyle upragnionego pokoju."

Nędza Galicji.

III. W dziale „ciężary hipoteczne i długi" spotykamy następujące cyfry: Rocznik statystyki podaje ogólne obciążenie hipoteczne w Galicji na rok 1884 w cyfrze 271,570.624 złr. która to cyfra wzrosła do końca 1887 r. do okrągłej cyfry 300 miljonów. Wypłata, odsetki i amortyzacja od długów prywatnych i publicznych tak się tedy u nas przedstawia: Odsetki i amortyzacja od długów hipotecznych 18 milj., od indemnizacji 5·7. Z tego płatne za granicą z funduszów galicyjskich 6 milj., w kraju 15·1 milj. Długi te wynoszące nie więcej nad 60 złr. na głowę, są pozornie małe, tembardziej, że są one często nie obciążeniem, ale raczej współwłasnością, pochodzą nie z długu, ale niedopłaconej ceny kupna, z działów spadkowych, sum posagowych i t. d. Ale jakkolwiek długi te gdzieindziej na głowę wynoszą, cztery, pięć, sześć i siedm a nawet dziesięć razy tyle co w Galicji, to jednak cyfra nasza na pozór bagatelna, staje się nadmierną dla kraju, tak fenomenalnie ubogiego jak Galicja. Dla czego? odpowiedź łatwa. Oszacowawszy u nas wartość ziemi kulturnej na 980 miljonów, a wartość domów na 472 miljonów, ujrzymy, iż z ogółu nieruchomości przypada w Galicji na głowę ludności 235 złr. Tymczasem wartość domów i gruntów na głowę wynosi we Francji 1.600 złr., Anglji 1.200, Ameryce 1.000, w Austrji (bez Galicji) 500. Mamy więc tu to samo, co z podatkami.

Jakiż jest bilans naszego kraju? Autor okropnemi kreśli go słowy: „To nie lud, ale cały kraj schodzi na żebry! — woła — nie praca i oszczędność, jak w zdrowych społeczeństwach, ale żebranina jest najwybitniejszem zjawiskiem w Galicji. U nas żebrzą jedni o posady, drudzy o kredyt w bankach, cały kraj żebrze we Wiedniu, tylko najliczniejsza klasa ludności nie ma u kogo żebrać!"... Gorzkie, twarde słowa, ponury obraz...

Jedną z główniejszych naszych wad jest niechęć do zbiorowego ratunku, nieumiejętność w wyszukiwaniu środków takiegoż, to — powiada autor — dalszy ciąg zaślepienia, prywaty, braku informacji, które pradziadów naszych doprowadziły do upadku. Dawny typ społeczeństwa rolniczo-patrjarchalnego nie zgadza się z nowożytną cywilizacją, a dziś już i u nas obudziło się przekonanie, że musimy podnieść przemysł, że musimy stworzyć stan średni, że musimy powołać lud do szerszej działalności obywatelskiej. „Przyswoiliśmy sobie dotąd tylko potrzeby i pozory cywilizacji, ale nie jej potęgę i twórczość, pracujemy z nieudolnością barbarzyńców, a mamy gusta i potrzeby europejskie. Czujemy potrzebę administracji europejskiej, a zbywa nam na środkach, aby tyle łożyć na cele oświaty i robót publicznych, ile taka administracja wymaga. Brak stosunku pomiędzy naszemi potrzebami a naszą umiejętnością i siłą wytwórczą jest przyczyną trzech symptomatów: niedoboru finansowego, życiowego i społecznego Galicji. Roczny niedobór finansowy Galicji (która płacąc zagranicy rocznie 106 miljonów, pokrywa je eksportem 85 miljonów) wynosił 21 miljonów w roku 1883. Autor przyjmuje cyfrę niedoboru tylko na 10 miljonów, który pokrywamy nie z dochodu, ale z kapitału i to jedynego u nas się znajdującego — z ziemi. Nasza ziemia i jej symbol — listy zastawne — przechodzą też w obce ręce — i to w stosunku 6—10 miljonów rocznie. Niedobór życiowy streszcza się w następującem porównaniu: Przeciętna długość życia w Anglji wynosi lat 41, u nas tylko 27 lat. Główną tego przyczyną nie epidemje, ale złe odżywianie, głód, które rocznie zabierają 50.000 ofiar, a dwa razy tyle wycieńczają i karłowacą. Ta śmierć jest niepotrzebną, to najoczywistsza strata na kapitale ludzkim.

Ale najniebezpieczniejszem następstwem anemji ekonomicznej jest martwota całej naszej organizacji społecznej, gdyż anemja ekonomiczna pociąga za sobą niemoc polityczną. Jak bilans finansowy kraju kończy się niedoborem 6—10 miljonów, jak bilans życiowy kończy się niedoborem 50.000 niepotrzebnie umierających ludzi — (przypominamy tu drukowane w *Dzienniku Polskim* artykuły pt. „Czarna księga", na podstawie pracy prof. dr. Czyżewicza) — tak bilans społeczny kończy się niedoborem światłych i niezależnych obywateli. Jedną z podstaw życia politycznego na Węgrzech jest warstwa zamożnych gospodarzy, posiadających od 40—50 morgów pola. W samych Węgrzech jest takich gospodarzy 120.000, wśród nich spotykamy ludzi z nauką, bardzo często ukończonych gimnazjastów lub akademików. Zamożni i wykształceni chłopi czescy tworzą rdzeń nieprzebitej falangi czeskiej. Tworzą oni towarzystwa zaliczkowe, cukrownie akcyjne, prenumerują dzienniki, kupują książki, dają składki na „Maticę czeską".... I tu wykształcenie nabyte w szkołach średnich jest regułą....

A u nas?

Prosimy wziąć do ręki wybornie zestawione „Wiadomości statystyczne z r. 1887" opracowywane przez profesora dr. Pilata, a różnica nie będzie potrzebowała być wyszukiwaną dopiero!

Nie mamy ani zamożnych, ani wykształconych włościan, ani zamożnych dzierżawców, to też wątła podstawa życia publicznego, jeszcze bardziej się kurczy.

Właścicieli tabularnych jest 1.930, w tem obcych i żydów 380, pozostaje autochtonów 1550! Na sześciomiljonową ludność to za mało, aby z nich

---

5)

WATAŻKA.

Dramat w 3 aktach a 4 odsłonach

na tle dziejowem z czasów Stanisława Augusta osnuty

przez

Aurelego Urbańskiego.

(Ciąg dalszy).

Akt drugi.

(Izba na parochji. Urządzenie skromne: obrazy Świętych. W głębi, z lewej, wielki komin. Tuż przy nim, twarzą do publiczności siedzi przy kądzieli Nastja i przędzie. Obok niej, o okap komina oparty, stoi Daniel, wpatrzony w jej oblicze. Tatjana krząta się po izbie.)

Scena I.

Tatjana — Nastja — Daniel.

Tatjana, (*krzątając się.*)

I jak tu się nie radować, panie Danyło, skoro *detyna* wróciła mi do chaty?... Dziwować się jeno wielkim dziwem, że chłopiec tak mi się sumuje; ani go przyhołubić; gadać nawet nie chce. Zaszył się w lamusiku, siedzi, ta duma a duma. Hej, hej, bywało, chłop już duży, a ciekawie słucha, jak mu baję o *Zmyju*, o *Żar-ptaku* i *morskiej królewnie*. Cyt, cyt, prawię mu, jeździć ci kiedyś jeszcze w srebrnym karobonie o złotych kołach, mój królewicu! A on słucha, głową kiwa, taj podśmiechuje się pod wąsem... A dziś, *oj, sobotońkoż moja!*... Dawaj go prosić, dawaj go hołubić, dogadzać ni to złej bolączce... Jak kwoczka ja wciąż za nim, a on nic a nic!... Ha, bo też dobrodziej surowo wzbronił mu za próg. Toć dziecku *nudko*, zwyczajnie jak mołojcowi, co szerokiego zaznał świata.

Nastja (*do siebie*).

Nie o *Żar-ptaku* bajcie mu, stara matko, a o białem liczku, o pięknej pani w robronach...

Tatjana.

Nawiżenyj, czy co? A może zła baba go urzekła? *Odczynić* chyba *uroki*. — Odezwij-bo się, Nastju kochanie.

Nastja.

Omelko nie spodobał sobie w chałupie; do dworu *tuży*. Na co dobrodziej mu zakazuje? Niech idzie. (*Przestaje prząść i opuszcza głowę*).

Tatjana.

Ależ-bo i tobie *doniu*, jakoś *sumneńko*... Zawodziłaś, aż serce się krajało: przepadł chłopiec, nie wróci. Ot, wrócił, a tobie jakby nieczysta gadzina obwiła się koło piersi, a ssała. Ja, stara, baczę tak z kąta na was dwoje i coś jakby mi w duszy smutno zagrało:

Zahribaj maty żar — żar —
A wżeż twojej doczki żal — żal —

Daniel, (*z cicha do Nastji*).

Wy go tak nawidzicie, Omelka?...

Nastja, (*upomniawszy się, przędzie szybko*).

Pan chorąży rychło znowu do nas?

Daniel.

Żołnierska służba na kresach ciężka. Towarzysz nie świadom, kiedy zaznać mu wypoczynku. Cóż dopiero w takie dziwne czasy! Trafiła się okazja, z pocztem kazali w te strony, toż pędziłem, co koń wyskoczy, (*ciszej*) a dwie jasne gwiazdeczki wciąż bieżały przedemną i wskazywały drogę.

Nastja, (*smutno*).

Nie dufajcie gwiazdkom, panie chorąży. I onym niekiedy błąkać się bezradnie po Niebie... Pocóż Was za sobą wlec mają hen, hen, po czarnej nocy?... Biedna taka gwiazdka migoce — migoce — potem spada i jak duszyczka gaśnie...

Tatjana, (*kręcąc głową*).

Co oni się znają na gwiazdkach? *Płanetnik*, a baba *znachorka* to ale! Hej, hej, żebym jeno uspiała dorwać się starej *Koczurbychy*! U niej jak nic: krew zamówić, parobków poszeptać, chudobie zadać od ukąszenia gadziny. Dałaby radę dla Omelka i dla ciebie, *lubko*. Poraby tobie wydać się, pora!

Daniel.

I dla mnie, Jejmość, przydałaby się rada, oj przydała; gdyż żywot mi gorżki...

Tatjana, (*żartobliwie*).

Ha no, za dziewięcią górami, za dziewięcią morzami jest *kiernica*. Kto ma żal a *tuhę*, niech się z niej napije, a czarnych myśli poniecha. Ale tej *kiernicy* strzeże *woron* z żelaznym dziobem!

Daniel, (*do Nastji z cicha*).

Nie wody z krynicy, własnej utoczyłbym krwi, byleście zaniechali smutku.

Tatjana.

No, no... Nie *smuj się doniu*. Choćby mi przyszło *luby-mene* zwarzyć albo *zazulinych czerewyczków* — twoim będzie.

(*Słychać granie na sopiłce; niema, krótka pauza*).

Nastja, (*na stronie*).

Ileż to cichych wieczorów grał tak na stepie, a jam siedziała przy nim na kurhanie zadumana... Dziś, o dziś nie dla mnie płacze dumki jego sopiłka!...

Tatjana.

Słyszycie, panie Danyło? Na stryszku, w lamusie, *tuży* mi *detyna*. *Sobotońkoż moja!* (*Przygrywka urywa się. Nastja zasłania sobie twarz, pochyla się zwolna, pada na klęczki przy kądzieli i głośnym wybucha płaczem*).

Daniel.

Nastju!...

Tatjana.

Cyt, *perepełyczko*!... (*Nastja kryje twarz na jej piersiach*). Chlipie niebożątko, aż zachodzi. Scisnęło ci serce, *doniu — lubko*?... (*Do Daniela*). Widzicie, co to za dola z temi dziećmi! Snać-bo, poswarzyli się z sobą. No, no... nie płacz!... Zazula dawno wykukała siła miesięcy ci czekać. Toż on tobie przeznaczony; nie przerzucić mu się w sokolika i nie uciec za Dunaj, za sine morze. *Czut-czut*, upiekę Wam *korowaj* weselny!

Scena 2.

Ciż. — Omelko.

Omelko.

Czołem.

Daniel.

Czołem.

Omelko.

Matko, co tam huka w lamusie?

Tatjana.

Chyba *dur* cię otumanił, gołąbku. Hen, w borze, na wydmach, wedle Czarnego Jaru, u Bożej męki, tam zły duch, *lisowyk*, w kłody stuka i pastuchów wodzi po lesie. U nas, za się, nad całem obejściem niema mocy nieczysta siła. *Kucy* stracha się dobrodzieja, a na oborze sroczka przybita na krzyż.

Omelko.

A mnie coś straszyło, matko; tu, we łbie mi puka.

Daniel.

Przesłyszało się wam jeno. (*Z naciskiem, doń:*) To dziewka w głos tak zawodziła. (*Omelko zwiesza głowę.*)

Tatjana, (*z cicha*).

Pójdźcie, panie Danyło. Ostawmy ich oboje. (*Całuje ją w czoło — po czem z Danielem wychodzi*).

Scena 3.

Omelko — Nastja.

Omelko.

Czego płakałaś, Nastju?

Nastja.

Ciebie płaczę. Złe uwzięło się na ciebie. Marniejesz.

Omelko.

Oj, prawda. Czerep mi pęka.

Nastja.

Omelko... Od kołyski rośliśmy przy sobie jak dwa matoczniki na polu. Pomnisz?... Pacholikiem w tarninie kryłeś się i w łobodach, gdyć po swywolnej psocie uchodzić przyszło od chłosty. Dwie, trzy doby niekiedy czaiłeś się w oczeretach i żywej duszy nie było świadomo, kędy Omelko. Nastja jeno znała pacholika schronisko; Nastja donosiła kradzione matce *knysze*, póki rodzica zawziętość nie wyszumiała. Oh, bo też niesforną miałeś krew, kozacką butę!... Omelko, czemu dziś taisz się przed Nastją? *Hospod' Boh* świadkiem, świata zawiązać ci nie chcę. A przecie chłodem wieje od ciebie. Com ci zawiniła?...

Omelko.

Ty? Nic.

Nastja.

A kto, mój *myłeńki*?...

Omelko.

Widzisz Nastju... dziwno mi jakoś. Wśliznęły się we mnie dwa niesamowite duchy — i wściekle porwały się za bary — i borykają się z sobą. To biały górą — to górą czarny. I gdy się tak porają, co *wrah* ugodzi *wraha*, to mi w czerepie stuknie. Oszaleć chyba!...

Nastja.

W dalekiej gdzieś drodze nabyłeś tego nieszczęścia, Omelko... Jakoż zkądże odgadnąć mi, coć nęka, mój miły. Jednego we dworze boję się srodze — *Hospod' Boh* niech będzie mi miłościw — ty wiesz, czego mi się lękać... Nie powiem chyba... (*Zdejmuje szkaplerz z szyji*). Pan Danyło przywiózł mi gościniec; aż z Jasnej Góry cudowny to szkaplerzyk.— Naści! Weź go, noś!... On cię zachowa od złych myśli.

Omelko.

Rzuć to!... Rzuć, mówię! To Lachów czary.

Nastja (*przerażona.*)

Prze Bóg żywy!.. Krzyża się brzydzisz?!

Omelko.

Rzuć, powiadam. To krzyż nie nasz. Oni tem odwiedli nas od wiary prawosławnej i z wolnych poczynili *rabów!*... Nie płacz. Za ten gałganek cudo dam ci, cudo *namysto*, korali sznurów *sorok*!

Nastja.

Nigdym jeszcze nie zaznała takiej mowy. Wzdyż Lachy świadczyli ci dobre. Ja głupia dziewczyna; mnie się to nie ima. A ty jakbyś ich nienawidził i krzyżowi twojemu był wstrętny.

Omelko.

Co z tobą gadać!... Nienawidzę.

Nastja (*na stronie.*)

Boże mój, toć i piękna pani we dworze — Laszka!... Nie rzuciła więc uroku, nie odszeptała mi sokoła!... *Sława Bohu, sława Bohu*!... (*Głośno.*) Omelko, ciężki grzech masz na sumieniu. Za szkaplerz święty, paciorki rzucasz mi w zapaskę? Ale *Hospod' Boh* dobry; on nie słuchał; on cię nie pokarze. (*Przytula się do jego piersi*). Pocałuj mnie, miły; przyhołub do siebie! (*On całuje ją w czoło.*) Nie gniewasz się na mnie, nie gniewasz?

Omelko.

Na ciebie? Za co?

Nastja.

Oh, bo ja nie narzucam się tobie. Taki z ciebie *harnyj*, taki *szumnyj mołojec*! Jak świat duży, gdzie, choćby i bogaczy dziewczyna, której byś się nie spodobał? *Kniahyni* tyś godzien, a nie sieroty, jak ja... A do dworu nie pójdziesz, prawda?... To nie ja, to dobrodziej przykazał. Nie pójdziesz?

Omelko.

Nie, Nastju kochanie.

Nastja.

Gdyby nie dobrodziej, niechbyś tam bieżał do nich... A przecie, oh, gdybyś inną polubił, nie żyć mi!... Serceby pękło... Pocałuj mnie jeszcze, pocałuj. (*Omelko całuje ją w czoło.*) Boże, Boże, jak mi leciuchno!...Mateńce powiem, niech się raduje. Omelko mój, jak dawniej bywało! (*Wybiega. Omelko stoi chwilę chmurny, poczem idzie w kąt izby, rzuca się na ławę, ramiona podkłada pod głowę i wlepiwszy oczy w powałę, leży nieruchomy.*)

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

stworzyć podstawę życia publicznego. Przyczyną tego znów są stosunki ekonomiczne, złe gospodarstwo, bo kapitału nie ma, rąk odpowiednich nie ma. Jakież odurzające poprostu czytamy cyfry w książce p. Szczepanowskiego! Oto z przestrzeni niespełna trzy razy większej, jak galicyjska — mówi tu o Anglji — ciągną sami właściciele 840 milj. dochodu, a prócz tego dzierżawcy 460, to jest razem 1290 miljonów, czyli 37 złr. od morga. Według tego stosunku Galicja powinnaby dać ($^1/_3$) 430 miljonów zł., tymczasem czysty dochód galicyjski wynosi zaledwie $24^1/_2$ miljona! Gdybyśmy u nas chcieli naśladować Anglję i do tych doprowadzić rezultatów, potrzebaby dołożyć do wartości ziemi 365 zł. od morga, w budynkach, meljoracjach inwentarza, to jest powiększyć kapitał zatrudniony w gospodarstwie galicyjskiem blisko o cztery tysiące miljonów!

Cześć Polkom!

Dumny krzyżak, który dotychczas wierzył, że miljony i bagnety są wszystkiem na świecie, że każdą niemi przełamie zaporę — ujrzał na swej drodze bezbronną polską kobietę, i uląkł się jej i cofnął i woła z przerażeniem, że ta polska kobieta nie obawia się ani jego miljonów ani jego bagnetów...

Cześć Wam Polki, matki i żony! dziś przed waszą potęgą klękają ci, którzy w swej bucie gwałcili wszelkie idee, prawa i świętości...

Oto berlińska *Post* (z d. 24. bm.) wystąpiła z artykułem wstępnym p. t. „Udział Polki w polonizowaniu ludności niemieckiej" w którym każda rekryminacja, to liść wawrzynu złożony na skroniach naszych kobiet. Oto co pisze wzmiankowany dziennik:

„W jednym z ostatnich swych numerów za mieszcza *Magdb. Ztg.* korespondencję z okręgu wyborczego Wersitz-Szubin, dotyczącą szybkiego nader polonizowania się niemiecko-katolickiej ludności. Zdaniem *Magdb. Ztg.* pochodzi to ze wspólności religijnej Polaków i Niemców — zdaniem naszem jest to tylko w części prawdą. Najpewniejszym, najskuteczniejszym, najniezawodniejszym środkiem polonizacji jest i pozostanie małżeństwo z Polką. Nie prowadzimy wojny z kobietami, ale liczyć się musimy z niebezpieczeństwem, jakie nam z ich strony zagraża, jeżeli nie mamy chybić wielkich celów naszych. A że jest to wielkiem zadaniem i doniosłą dla nas kwestją, ażebyśmy narodowość naszą uchronili od polonizmu, to rzecz jasna. Nie powiemy, aby wdzięki Polek były czemś nadzwyczajnem, rzadko tylko znaleść można wśród nich piękność istotnie klasyczną, ale jest coś w tych kobietach, co zmusza mężczyznę do podziwu, co go mimowolnie pociąga, a tem jest spokojna, ale świadoma celu energja i wsparta hartem duszy a siłą woli tajemna potęga działania cichego lecz skutecznego panowania nad sercami mężów.

„Polka to rozgrzewa serce mężczyzny, ona ożywia w niem idee — ażeby zatrudniając go na zewnątrz, panować wszechwładnie w domu. (Rzecz prosta, że Krzyżak oficjalny nie chce czy nie umie zrozumieć prawdziwej przyczyny, myli się więc lub oczernia. *Przyp. Red. Dz. P*).

„Polka to walczy i zwalcza energicznie niemieckie poglądy i niemieckiego ducha, bo one grożą jej stanowisku — ona nienawidzi wiernej, potulnej kobiety niemieckiej!

„Polka to jest, która stoi najenergiczniej na straży rodzinnej mowy, aby sobie tem silniejszy wpływ w mięszanych małżeństwach zapewnić na dzieci!

„Toż doświadczenie nas uczy, że narodowościowe poglądy dziecka ojca niemieckiego są inne, gdy dziecko to od matki Polki pochodzi W takich mięszanych małżeństwach jest regułą, iż po ojcu odziedziczają dzieci tylko nazwisko — narodowość po matce!

„Z tych dzieci rosną później najgorsze wrogi nasze!... Mężów przerabiają Polki na obrońców narodowej polskiej sprawy. Powtarzamy, że niebezpieczeństwo jest groźne, tem groźniejsze, że tych zaciekłych wrogów naszych nie można ubrać w wojskowe kamasze i rzucić w kraj czysto niemiecki.

„Niestety nie zapobiegniemy polskiemu wychowaniu polskich dziewcząt nie mamy broni do tego w ręku, niestety nie możemy przeszkodzić małżeństwom Niemców z Polkami. Jedyna droga, jaka nam pozostaje, ażeby za pomocą niemieckiej kobiety szczepić w zagrożonych prowincjach niemieckiego ducha, niemiecki zwyczaj. Niech się tam nasze kobiety łączą, niech zakładają stowarzyszenia, niech się staną pionierami cywilizacji i ducha germańskiego.

„Ale należy koniecznie całą siłą zapobiegać temu, aby Niemcy żenili się z Polkami. Należy posełać do zagrożonych części tylko takich urzędników i osadników, którzy są już żonaci, wzbronić im uczęszczania do polskich towarzystw, a kobiety nasze powinny tak działać, by zmusić ich do zapomnienia o myśli bratania się z Polakami.

„Tylko niemiecka kobieta potrafi zagrożone prowincje utrzymać dla germańskiej kultury"...

Puste słowa, próżne usiłowania! Sprowadzajcie wasze kobiety, zakładajcie Gustaw-Adolf-Vereiny i przeróżne Frauen-Vereiny — i łudźcie się.

Tak! Polska kobieta ma ową „tajemną potęgę" przed którą drżycie, a której nie znacie lub znać nie chcecie. Potęgą tą nie klasyczna piękność, nie kształty czarowne, nie urok, jaki każdą Polkę otacza, słowem nie to, co okiem ciała widzieć możecie, ale tą potęgą święta, wielka i potężna miłość ojczyzny, ale tą potęgą pamięć o słowach poety:

> O! nie zginęła jeszcze ojczyzna
> Póki niewiasty tam czują!
> Bo z ich to łona płynie trucizna,
> Którą wrogowie się trują!..

Korespondencje.

Kraków 24. stycznia.

(*Pierwszy bal publiczny. — Z pracowni mistrza Matejki. — Ukarane oszczerstwo. — Zmarli*).

Pierwszy w tym karnawale bal publiczny, urządzony na dochód stowarzyszeń młodzieży uniwersyteckiej i dla tego nazwany „akademickim" wielu miał co prawda gospodarzy i gospodyń, lecz za mało chętnych do wzięcia udziału w tańcu. W gustownie udekorowanej sali hotelu saskiego rozpoczął zabawę polonezem prezes Akademji umiejętności dr. Majer z księżną Windischgraetz. Jak słabym był udział tanecznikow, dość powiedzieć, że do kadryla zaledwie trzydzieści par stanęło. Na galerji tymczasem znalazło się bardzo liczne grono pań, śród których przeważały młode osoby. Bez przesady powiedzieć można, iż towarzyska wesołość i balowe ożywienie tym razem z woskowanej posadzki sali na wąską galeryjkę się przeniosły. Młodzieży męskiej na „akademickim" balu naturalnie nie brakowało, atrakcyjną siłę jednak miała tylko galerja, na której niestety tańczyć niepodobna. Pomimo nielicznych par tańczących, materjalny rezultat balu ma być pomyślnym, a z tego cieszyć się można, gdyż cel, na jaki był urządzony, jest istotnie sympatycznym.

Powszechnie wiadomo i nikogo to nie gniewa ani gorszy, iż mistrz Matejko niedostępny jest dla setek osób, oblęgających jego pracownię z chęcią ujrzenia tworzonych arcydzieł, zanim te na widok publiczny zostaną wystawione. Korespondent wasz nie może się poszczycić, aby dopuszczony został do przybytku, jaki zwidzić pragnął, lecz chociaż kilka słów jednego z wybrańców, który w pracowni mistrza w tych dniach bawił, uważa za dziennikarski obowiązek zakomunikować. Wspaniałe dzieło sztuki polskiej, któremu artysta wiele już czasu i trudu poświęcił, nosić będzie tytuł: „Kościuszko pod Racławicami". Wszystkie pierwszo-planowe postacie obrazu są już wykończone. Całość wywiera imponujące wrażenie. Postać Kościuszki w wieśniaczym stroju siedzącego na koniu, z czapką zdjętą z głowy, wzrokiem wzniesionym ku niebu i malującem się na obliczu zwycięstwem, jest zdaniem poważnego znawcy, od którego wiadomość czerpię, pomyślaną i wykonaną nader genjalnie. Kościuszkę uważać będzie można za kreację, przechodzącą potęgą pomysłu i ekspresji wykonania słynną postać Piotra Skargi, jednego z najwspanialszych dzieł mistrza Jana.

W tłumie postaci, jak zwykle u Matejki, skupionym, zachwycają świetną charakterystyką kosynierzy. Układem całości przypomina obraz inne dzieła artysty, jako kompozycja jednak wysoce patrjotyczna, jako wspaniały moment dziejowy, plastycznie przedstawiony i pojęty przez najznakomitszego z historycznych naszych malarzy, obraz ten wszędzie, gdziekolwiek są Polacy, obudzi najżywsze zainteresowanie.

Jedną z najpiękniejszych grup jest szlachcic, oddający przed skonem szablę swoją wieśniakowi, jak gdyby mówił: „Dokończ bracie walki z wrogiem, którą my tym razem z wieśniaków pomocą szczęśliwie rozpoczęliśmy." Wyraz jakiegoś nieokreślonego żalu i niechęci ma na obliczu inny wieśniak, stojący przy zdobytej armacie, jak gdyby nie ufał, iż obietnica, dana przez Kościuszkę, zniesienia różnicy stanów, rzeczywiście dotrzymaną zostanie...

Interesujący proces karny odbył się tu w tych dniach. Wstrętne plotkarstwo krakowskie przed paru miesiącami znalazło sobie żer na honorze członka rady miejskiej, p. Jacka Matusińskiego, którego dotknęło oszczerstwem, iż nadużywając radzieckiej swej godności, przyjął był łapówkę w kwocie 5 złr., wyraźnie pięciu złr. Jedyny sposób oczyszczenia się z zarzutu zastosowano i oszczerca, jakiś p. Wróbel, skazany został na sześć tygodni więzienia. Nie będzie przesadną uwaga, iż gdyby pożądany tego rodzaju środek stosować chciano i nadal do krakowskich plotkarzy obojej płci, piąta część mieszkańców parę razy na rok siedziałaby za kratą aż do odzwyczajenia się od epidemicznie dziś grasującej tu manji szkalowania bliźnich.

Zmarł tu powszechnie szanowany profesor gimnazjalny Leon Orzechowski i hrabia Karol Czarnecki, obywatel.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz z cesarzową i cesarzewiczostwo przybędą 9. lutego wraz ze świtą do Pesztu, gdzie 13. odbędzie się bal dworski.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia ministra Bylandt-Rheidta, jest całkiem zadowalający. Za dwa tygodnie uda się minister na krótki urlop, celem pokrzepienia sił.

Nekrologja. W Poznaniu zmarła w tych dniach Franciszka z Wysockich, żona radcy zdrowia, dr. Kaczorowskiego a teściowa dr. Adama Asnyka (El...ygo), który też wraz synem był na pogrzebie nieboszczki. — Karol Becker, inżynier powiatowy, umarł w Białej. — W Łańcucie umarł O. Głowacki, kapłan i superior Zgromadzenia Jezusowego.

Kalendarz. Czwartek (26.): Polikarpa B. Wschód słońca o godz. 7. min. 47, zachód o godz. 4. min. 40.

Z życia towarzyskiego. W dniu 28. b. m. o godzinie wpół do 6. odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub p. Piotra Szczepańskiego, inżyniera-likwidatora tow. kraj. wzaj. ubezpieczeń z panną Marją Bilińską, córką śp. Daniela i p. Karoliny z Rudrofów Bilińskiej, właśc. dóbr w borszczowskim; zaś w dniu 4. lutego o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Bernardynów pana Juljana Kodrębskiego, również urzędnika tow. krak. wzaj. ubezpieczeń z panną Henryką Younga, córką śp. Bolesława i pani Bogumiły z Gumowskich Younga, właścicielki dóbr w pow. Sokalskim.

Temperatura. Barometr opadł. Srednia temperatura ubiegłej doby była — 8·0°C., najniższa — 14·8°C., najwyższa — 1·4°C.

Na dziś zapowiada biuro spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie z zachodniej strony, średnia temperatura doby poniżej — 0°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i spokojne, opad nieznaczny.

Dar. Cesarz udzielił gminie Suszno, w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Koncepista namiestnictwa, książę Paweł Sapieha, zamianowany został prowizorycznym komisarzem powiatowym, a praktykanci Leon Kruszyński i Spirydjon Adam Telichowski prowizorycznymi koncepistami namiestnictwa z przeniesieniem pierwszego do Horodenki, drugiego do Skałatu. Komisarz powiatowy Bogumił Szeligowski przeniesiony z Horodenki do Bochni.

Rada szkolna krajowa zamianowała Daniela Domanusa rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Balinie, a Adama Sajdaka z Maniowa, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żukowcach starych.

O obchodzie styczniowym, a w szczególności o bankiecie, urządzonym 22 bm. w kasynie miejskiem, zamieszcza *N. fr. Presse* wielce sympatyczne doniesienie telegraficzne. Notując, że byli tam obecni posłowie do rady państwa i Sejmu, przedstawiciele handlu i rzemiosł, członkowie rady miejskiej, młodzież akademicka i członkowie „Sokoła" mówi: „Uroczystość miała nastrój poważny a demonstracji politycznej unikano starannie". W dalszym ciągu podaje krótką treść wznoszonych toastów.

Usunięcie zasp śnieżnych. Z kolei Karola Ludwika donoszą, że z dniem 25 stycznia br. został ruch wszelkich pociągów na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej otwartym. Od tego dnia odbywać się będzie ruch wszelkich pociągów na wszystkich liniach kolei Karola Ludwika, z wyjątkiem przestrzeni między Krosnem a Podwołoczyskami.

Ruch pociągów na szlaku kolei Państwowej Stryj-Ławoczne, otwarty został z dniem wczorajszym.

Zamiast wieńców i dla uczczenia pamięci śp. dra Bogusława Longchamps'a (oprócz ogłoszonych już w gazetach datków) złożyli do kasy towarzystwa opieki nad weteranami we Lwowie panowie: Stanisław Jabłkowski 30 złr., JE. hr. Russocki 25 złr., Karol Kiselka 10 złr., Władysław Kraiński 5 złr., gremjum cukierników 5 złr.

Notatki karnawałowe. Staraniem resursy urzędniczej odbędzie się w sobotę dnia 28. bm. w lokalnościach „Frohsinn'u" na ten cel wynajętych, wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny. Bilety wstępu dla rodzin, tudzież gości przez członków poleconych, wydawane będą w dniach 26. i 27., t. j. we czwartek i piątek od 6. do 8. wieczorem w kancelarji resursy. — W sobotę dnia 4. lutego odbędzie się wieczorek kostjumowy, a w sobotę dnia 11. lutego wieczorek z tańcami.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Podhajcach z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 28. lutego b. r.

Smierć w skutek zamarznięcia. Z Jezierny piszą do nas: Mieszczanin tutejszy Semko Zwarysz, wracając do domu w nocy z 18 na 19 bm. w stanie nietrzeźwym, zbłądził z drogi i w padł w rzeczkę opodal płynącą. Tu zdołał się jeszcze jakoś ocalić, pozostawiając w wodzie tylko obuwie, — nie doszedł jednak do domu. O sto jakich kroków od mieszkania, znaleziono go nazajutz w południe zamarzłego, śniegiem zasypanego.

„Pączki z dukatami". Oto najnowszy produkt cukierniczy, który się pojawi na reducie artystycznej w dniu 2. lutego br. Komitet uchwalił urządzić sprzedaż pączków, napełnionych, zamiast konfiturami... prawdziwemi złotemi dukatami. Rzecz naturalna, że nie wszystkie pączki będą napełnione dukatami, tylko kilka, a kto będzie szczęśliwy i komu los przeznaczy pączka z dukatem, niech się stara, aby go nie połknął, gdyż w tym wypadku sam sobie będzie musiał winę przypisać. Konsumowanie pączków z dukatem będzie się odbywało przy odgłosie znanej a wybornej muzyki wojskowej 15. pp. (ks. Nassau) pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Scheibelreitera. Do tańca zaś w sali towarzystwa muzycznego przygrywać będzie muzyka „Harmonji".

Program produkcyj muzyki wojskowej składać się będzie z utworów poważniejszych i najnowszych tańców.

W obec tego, że większą część lóż już rozebrano, komitet zawiadamia, że dalsze zamówienia przyjmowane będą w biurze komitetu (hotel Żorża nr. 42) codziennie między godz. 4. a 5. popołudniu.

Pasowanie na rycerzy zakonu niemieckiego ministra Bacquehema i hr. Oliwiera Thun Hohenstein odbył się w dniu 22 bm. w kościele św. Elżbiety przy Singerstrasse. Ceremonji dopełnił arcyksiąże Wilhelm. Przy uroczystości asystowali ministrowie Pražak, Dunajewski, Ziemiałkowski.

Nowicjusze, po przybraniu kompletnej zbroi w zakrystji, z różańcem w ręku, wprowadzeni zostali na środek świątyni, gdzie rozpoczęła się msza św. W czasie offertorjum wielki mistrz zbliżył się do ołtarza, do którego przystąpili i nowicjusze, aby otrzymać pasowanie rycerskie, poczem leżeli krzyżem na ziemi aż do zakończenia *Te Deum.*

W Buda-Peszcie odbędzie się w d. 25. b. m. w salach redutowych bal polski na cel dobroczynny, urządzony za staraniem komitetu stowarzyszenia Polaków w Buda-Peszcie. Prezesami honorowymi balu są: hr. Emil Załuski, hr. Eugenjusz Zichy, Jan Bibula, Jan Haberbauer; członkami honorowymi: Dr Aleksander Balogh, Józef Markus, Aristid Matthyas, Józef Matray, Aleksander Mitrok, Dr Karol Eötvös i Robert Remy.

Eksplozja. Z Preszlurga donoszą, że przedwczoraj przedpołudniem eksplodował w fabryce dynamitu w Zurndorf z niewyjaśnionej przyczyny jeden patron dynamitowy, skutkiem czego trzy robotnice straciły życie a kilka jest rannych.

Dzikość. Do jakiego stopnia ludność wiejska jest jeszcze dotychczas zabobonną i przesądną, dowodzi fakt. o którym donoszą nam z Radziechowa: W przysiolku Zabawa, pow. tutejszego, zachorował pewien wieśniak niebezpiecznie na tyfus i w gorączce rzucał się i majaczył. Podczas takiego paroksyzmu teść i żona chorego, zatrwożeni tym stanem, przywołali kilku sąsiadów, z których jeden uchodzi w okolicy za lekarza i znachora. Tenże, oglądnąwszy chorego i widząc go rzucającego się w gorączce, orzekł: iż chory opętany jest przez djabła i tegoż djabła należy bezzwłocznie z chorego wypędzić. Zaraz też przystąpił do wykonania tego zamiaru. Chwycił chorego i wywlókł go w czasie największego mrozu na dwór, położył na ziemię twarzą do śniegu i porwawszy miotłę, począł twardym koncem takowej okładać chorego po całem ciele, usiłując w ten sposób wypędzić djabła. Po dłuższem takiem pastwieniu się nad chorym, zawlókł go napowrót do izby. Na drugi dzień chory, odzyskawszy przytomność i czując ból na całem ciele, zapytał domowników, co jest tego przyczyną i od tychże dowiedział się o wykonanej na sobie egzekucji. Nieszczęśliwy ten jednak nie podziela widocznie zdania okrutnego pogromcy djabłów i nie wierzy w jego cudowną moc, gdyż, przyszedłszy do zdrowia, zaskarżył tego tyrana do sądu i obecnie w tej sprawie śledztwo sądowe jest w toku.

Bal prawników, który się odbędzie w salach kasyna miejskiego w dniu 1. lutego, zapowiada się świetnie. Dość wspomnieć, że bilety, które miały według programu być sprzedawane w trzech ostatnich tylko dniach przed balem w kancelarji komitetu (hotel Georgea) już teraz w większej połowie są rozchwytane.

Sukces ten w większej części zawdzięcza bal prawników p. Adolfowi Abrahamowiczowi i architekcie-inżynierowi p. Kamieniobrodzkiemu, których udało się komitetowi uprosić pierwszego na aranżera tańców — drugiego na artystycznego kierownika przedsięwziąć się mających dekoracyj sali.

Jeżeli dodamy, że p. Abrahamowicz zaprodukuje uczestnikom balu zupełnie nowe figury — jeżeli wspomniemy o kotylionie przy świetle słońc elektrycznych i magnezjowych — wreszcie i o wytwornych porządkach tańców, wówczas pojmiecie piękne czytelniczki, że jedną tylko radę Wam dać możemy: „Spieszcie się z zakupnem biletów".

Do serc litościwych. Na Zamarstynowie l. 267 mieszka wraz z ciężko chorą żoną i kilkorgiem drobnych dzieci, czeladnik krawiecki Michał Hapka, który nie tylko na opłacenie mieszkania i opał, ale na najpierwsze potrzeby do życia nie ma! Odzywa się za pośrednictwem naszem do serc litościwych, o wsparcie, a co główniejsze i danie mu jakiegokolwiek zajęcia.

Upadłość firmy Koniga wykazuje, jak dotychczas, inny nieco stosunek, niż pierwotnie donieśliśmy; aktywa mianowicie wynosić mają przeszło 16 tysięcy a jeszcze niektóre przedmioty nie są oznaczone.

Miły synalek, Jewka Jakimów, posługaczka mieszkająca przy ul. Ormiańskiej l. 16, sprowadziła onegdaj na inspekcję policyjną swojego syna Jana, który rozbił kufer i zabrał pugilares z kwotą 5 złr....... Synalka na życzenie matki umieszczono w aresztach policyjnych.

Napad Onegdaj wieczorem na pl. Gołuchowskich 3 indywidua napadły nauczyciela prywatnego Ozyasza Poretza i zdarły z niego chustkę. Jednego z rabusiów aresztowano, dwaj inni zdołali się ulotnić.

Ucieczka. Sługa tramwajowy Michał Szydełko zbiegł onegdaj ze służby, zabrawszy ze sobą kompletne umundurowanie.

W skutek nędzy. Do policji zgłosiła się Bronisława Puchalska szwaczka licząca lat 30, prosząc o przytułek. Skonstatowano, że Puchalska jest umysłowo chorą i odstawiono ją do zakładu kulparkowskiego.

Na ulicy św. Wojciecha powiła onegdaj dziecię Anna Dąbrowska. Odstawiono ją do szpitala głównego.

Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej, przytrzymano onegdaj 12-letniego chłopca Aleksandra Uhorczaka, karanego już za kradzież 20 razy. Wyciągnął on kupcowej Ulrichowej z kieszeni pugilares, na krzyk jednak poszkodowanej rzucił go na ziemię i zaczął uciekać, został jednak ujęty.

Dotkliwa zguba. Pewna niezamożna wdowa, udając się przedwczoraj z ulicy Łyczakowskiej do banku ormiańskiego, by wykupić swój zastaw, zgubiła pugilares, pokryty niebieskim atłasem, wraz z banknotem na 100 zł. i 10 ct. drobnemi

Reszta z balu. Złożono w policji czarną sakiewkę z kwotą 1 zł. 7 ct., znalezioną na dniu 17. bm. podczas balu Dublańczyków, w sali Kasyna miejskiego.

Towarzystwo Sw. Wojciecha w Tarnowie. Ks. biskup Łobos podniósł myśl zawiązania towarzystwa w swojej tarnowskiej dyecezji, któreby dążyło do podniesienia śpiewu i muzyki kościelnej. Na jego to wezwanie zgłosiło się około 400 kapłanów świeckich, gotowych do przystąpienia do towarzystwa. Powołana przez ks. biskupa rada ułożyła statut, który c. k. namiestnictwo zatwierdziło, zaś ks. biskup Łobos objął najwyższy zarząd i protektorat towarzystwa.

Towarzystwo to św. Wojciecha ma obejmować całą dyecezję tarnowską i dążyć do podniesienia śpiewu i muzyki kościelnej, a w szczególności pielęgnować śpiew choralny, ludowy i figuralny, oraz muzykę figuralną według przepisów kościoła katolickiego. Pomieniona rada zwróciła uwagę swoją przedewszystkiem na pielęgnowanie śpiewu ludowego przez podniesienie umysłowego poziomu organistów, jako bezpośrednich przewodników ludu w śpiewie, na założenie szkoły organistów w Tarnowie, o az na wydawnictwo śpiewnika ludowego. Co do założenia tej szkoły organistów, to sprawa ta jest już w toku, a również towarzystwo to wydało już własnym nakładem pierwszą część śpiewnika kościelnego, zawierającą pieśni na adwent i kolendy. Śpiewnik ten rozesłano członkom towarzystwa bezpłatnie — nieczłonkowie mogą go nabyć po cenie bezprzykładnie niskiej, bo po 10 cnt. Rada towarzystwa zajęła się również sprawą organizacji orkiestry katedralnej w Tarnowie. Że sprawa podjęta przez rzec. one towarzystwo zasługuje na wszelkie poparcie, dodawać zdaje się nie potrzeba.

Zapiski policyjne. Skradziono złotą szpilkę z perłą, w futeraliku; złotą łańcuszkową bransoletkę z dukatem jako wisiorkiem i złotem serduszkiem; pugilares, znaczony na wierzchu „1888", zawierający wizytowe bilety p. Zygmunta Zawadzkiego, karty abonamentowe i kalendarzyk; 32 zł., zawiniętych w różowym papierze i zawiązanych w białej chustczce; wojskowy rewolwer, znaczony nr. 13 — U. R. — 4. E. 89, broszkę granatową z fotografią dziewczynki; ornat z czarnego wełnianego atłasu. — Zgubiono czarną harasową chustkę, w kwiaty haftowaną, zapomnianą w dorożce; chusteczkę znaczoną W. C. na ulicy Podwale; książkę pod tytułem „dramatisches Gedicht.", stemplowaną „Verein Mikra Kodesch", na ulicy Halickiej; 11 małych kluczyków w dorożce, a klucz pokojowy na ulicy Słowackiego.

Borbifaxy.

Borbifax jest wyrazem czysto lwowskim, powstałym z małoruskiego wyrazu *borba* (zwada, bójka). Podobnie jak sam wyraz, tak też indywiduum, na którego oznaczenie służy, wylęgło się na bruku lwowskim w pierwszym dziesiątku lat naszego życia konstytucyjnego. Zgromadzenia przedwyborcze, kluby demokratyczne i redakcje organów tremtradratycznych były tą sferą, w której, powstał, wzrósł i zmarniał lwowski *Borbifax*.

Borbifox bywa często człowiekiem najlepszych chęci, pełnym energji i zapału, nierzadko wymownym, jest przytem miałkiego mózgu, uparty i przewrotny. Zasadą jego jest opozycja dla opozycji, stworzy ją w najbardziej umiarkowanem zgromadzeniu i nie spocznie, dopóki nie zakłóci najczystszej sprawy. *Borbifax* nie przebiera w wyborze broni, walczy każdą, jaka mu się nadarzy, często powtórzy potwarz lub plotkę, podsuniętą mu przez ludzi złej woli. Łatwowierny i podejrzliwy zarazem, często służy za narzędzie wytrawnym intrygantom.

Dziś ród *Borbifaxów* zwolna wygasa. Niedobitki walczą jeszcze po kątach. Czasem uda im się zrobić *borbę* na jakim bankiecie lub komitecie pogrzebowym, natomiast na zgromadzeniach poważniejszej natury wywołują z reguły tylko huczne objawy wesołości...

Morituri vos salutant!

Ostatnim etapem działalności *Borbifaxów* była rada miejska. Dziś niestety i tam już zapragniono ciszy i spokoju. Rozsądek przemógł nad zapałem, popisy retoryczne znużyły sławetnych ojców miasta. Podobnie jak zwierz dziki powraca do legowiska, by tam zakończyć życie, tak też i *Borbifaxy* zakończyli swą publiczną karjerę tam, zkąd wyszli.

Borbifaxy XIX. stulecia mają za sobą przeszłość dziejową. Poprzednicy ich w XVI. i XVII. wieku, jakkolwiek nie nosili tego zaszczytnego przydomku, niemniej przeto byli *Borbifaxami* z krwi i kości.

Konsulowie (raycy), ławnicy i czterdziestu mężów staczali ze sobą ciągłe walki, w obec których bledną najjaskrawsze *borby* zdarzone we Lwowie za naszych czasów.

Protoplastą butnego *Borbifaxów* rodu był Mikołaj z Pilzna, pisarz miejski, żyjący w początkach XVI. wieku. Niepowściągliwy w języku i niepomny przysięgi, która jego pióro oddawała na wyłączny użytek władzy, chciał dopomagać obwinionym i nie wahał się wystąpić zaczepnie w obec swych zwierzchników.

Potwarze rzucane przezeń na konsulów Kochrjona, Frajborka i Mikutkę wywołały w całem mieście zaburzenia i rozterki, które oparły się aż przed trybunałem królewskim. Potwarca dał głowę pod miecz katowski w Krakowie (w r. 1521) i w ten sposób stał się męczennikiem wśród licznie rozrodzonego grona swych następców.

Pomijamy pomniejsze zatargi i kłótnie ojców naszego grodu i przechodzimy do najburzliwszego okresu w historji wewnętrznej Lwowa.

Okres ten przypadł na lata 1600—1672.

Groźny w dziejach Polski wiek XVII. złowieszczo zapowiedział się dla Lwowa.

W roku 1600 dwie niższe instancje władz miejskich, czyli jak je nazywano: stany (ławnicy i czterdziestu mężów z pospólstwa) po raz pierwszy groźny stawiły opór sławetnym rajcom.

Powodem tej waśni byli — żydzi...

Żydzi osiedli na terytorjum miejskiem co lat ośm odnawiali ugodę z miastem o warunkach, pod jakiemi wolno im było kupczyć i zajmować się przemysłem w obrębie Lwowa. Otóż w r. 1600 konsulowie ujęci, jak się zdaje, darami Izraela, zezwolili na przedłużenie poprzednich (z r. 1592) paktów, mocą których przyznano narodowi wybranemu znaczne rozszerzenie praw handlowych.

Mieszczaństwo kupczące, zagrożone w swej egzystencji, słało zrazu pokorne prośby do panów konsulów, by porozumieli się w tak żywotnej kwestji z ławnikami i czterdziestu mężami. Prośby na nic się nie zdały. Wówczas oponenci zanieśli protest do aktów, na zgromadzeniu odbytem w kościele św. Ducha wybrali deputację celem zaniesienia skargi przed króla i na pokrycie kosztów ustanowili między sobą pogłówne.

Proces toczył się przez trzy lata i zakończony został przez komisję królewską w drodze polubownej.

Konsulowie zwyciężyli tym razem.

Groźniejszym był zatarg między miastem a duchowieństwem w dwadzieścia lat później stoczony (1624).

Tym razem poszło o miejski szpital św. Ducha a raczej o wioskę Skniłówek, darowaną na rzecz tej instytucji przez Zygmunta III. (1607). Prowizorowie szpitala, wybrani z grona rajców, sprzedali za zezwoleniem królewskiem spustoszony przez Tatarów Skniłówek zasłużonemu konsulowi Marcinowi Kampianowi.

Na nieszczęście zachodziły tam spory graniczne z dobrami arcybiskupiemi.

Na stolicy lwowskiej zasiadał wówczas Jan Jędrzej Próchnicki, starzec łagodny i pełen cnót kapłańskich, lecz ulegający zanadto wpływom złych doradców.

Ci właśnie stali się powodem zatargu.

Zapozwali prowizorów szpitalnych przed sąd duchowny, domagając się od nich unieważnienia dokonanej sprzedaży i zdania sprawy z administracji majątku fundacji.

Rajcy, czując bezwzględną słuszność po swojej stronie, oparli się temu żądaniu.

Wówczas Próchnicki, słuchając wciąż podszeptów swego otoczenia, uciekł się do zwykłej broni średniowiecznego kościoła — do klątwy.

Wyklęto z ambony rajców: Kampiana, Syksta, Wolfowicza, Scholca, Korzeniowskiego i Waldorfa oraz doradców prawnych Zimnickiego i Magdalińskiego. Lud zgromadzony w kościele, oburzony tym postępkiem, rzucił się na ambonę i kapłana głoszącego klątwę ściągnął z niej przemocą.

W trzy dni później ponowiono klątwę, rozciągając ją i na resztę rajców. Ceremonja odbyła się tym razem z całą okazałością. Ciskano więc z kazalnicy zapalone pochodnie, dzwony odezwały się pogrzebowym jękiem, poczem obłożono całe miasto interdyktem.

Zamknięto wszystkie kościoły. odmawiano wiernym sakramentów i pociechy religijnej. Stan ten trwał całe dwa tygodnie.

Ludność poczęła się garnąć do ruskich cerkwi.

Za staraniem Daniłowicza, Jakóba Sobieskiego i Mniszka nastąpiło pojednanie. Salwując powagę duchowieństwa ukorzyli się rajcy i ławnicy prosili o zdjęcie klątwy, leżeli krzyżem w katedrze w czasie pierwszej mszy po otwarciu kościołów, wreszcie *prohac vice* złożyli rachunki z administracji szpitala, przed delegatami arcybiskupa.

Nie dali jednak sprawie za wygraną.

Uzyskali wyrok przychylny w nuncjaturze, a gdy Próchnicki zaapelował do Rzymu, i tam dzielnie bronili swych praw. W 1626 arcybiskup, przestrzeżony z Rzymu, że sprawę przegra, wolał w drodze ugodowej zrzec się wszelkich pretensyj do administracji szpitalnej.

W spółcześni, oddając hołd należny cnotom arcybiskupa, którego zwą „świętą duszą" — winę całego zatargu przypisują jego doradcom. Sumienny Zimorowicz z rozmysłu zamilcza ich nazwiska. Czem jednak byli ci doradcy w świetle dzisiejszych zapatrywań......?

W liczbie wyklętych w roku 1624 rajców byli konsulowie Marcin Kampian i Erazm Sykst, od którego ulica Sykstuska wzięła swą nazwę.

Obaj byli lekarzami. Sykst wsławił się uczonością. Kampian jako restaurator wieżycy ratuszowej i warowni miejskich, dzielnie ratujący miasto w czasie zarazy morowej, nieszczędzący własnego grosza, by je oswobodzić od lichwiarskiego długu zaciągnionego u Jezuitów, wreszcie jako założyciel banku *pii montis* — niespożyte około dobra publicznego położył zasługi.

Każdy z nich miał za sobą silne stronnictwo. Za Kampianem stali zamożni mieszczanie, za Sykstusem, który był, jak dziś mówią, popularnym, stało pospólstwo. W r. 1627 przyszło do walki między oboma stronnictwami.

Co było właściwą przyczyną zwady — niewiadomo. Zdaje się, że osobista ambicja obu kompetentatów i zawiść dość zresztą zwykła między lekarzami, musiały w niej odgrywać pewną rolę.

Na razie zwyciężył trybun ludowy Sykst, Kampiana pozbawiono godności i urzędów. Pokonany odzyskał wprawdzie w dwa miesiące później, wyrokiem królewskim dawne znaczenie, nie cieszył się niem jednak zbyt długo, gdyż w dwa lata później ułożył skołataną głowę na wieczny spoczynek.

Umarł, jak się wyraża Zimorowicz — „z uduszenia nienawiści" zaś marmurowy nagrobek Kampiana w katedrze wymownie głosi: Za życia Kampiana Lwów był szczęśliwy".....

Dziwna fatalność prześladowała potomstwo obu przeciwników.

Tomasz, syn Syksta, młodzieniec wielkich zdolności, zmarł w kwiecie wieku w czasie studjów w Jagiellońskiej wszechnicy. Smutniejszym był los Jana Kampiana. Ten kształcił się z woli ojca w Niemczech, gdzie w „heretyckich szkołach" nabrał wielkiej biegłości w robieniu bronią. To mu przyniosło zgubę. Po śmierci ojca udał się do Francji, zkąd niebawem doszła wieść, że utonął w czasie przeprawy przez rzekę. Następnie jednak przekonano się, iż odważny młodzian, zabiwszy przeciwnika w pojedynku, zakończył życie na rusztowaniu. Obaj młodzieńcy zmarli w jednym i tym samym roku (1631.)

Powinowaty Marcina Kampiana, zasłużony kronikarz Lwowa i konsul Bartłomiej Zimorowicz

omal, że nie doświadczył w lat piędziesiąt później podobnego losu, co wielki jego poprzednik.

Było to w październiku 1672 roku.

Po straszliwem oblężeniu odciągnął Kapudan Basza z pod murów Lwowa nałożywszy na mieszkańców 80.000 dukatów okupu. Zebrano na razie tylko 5000 czerwonych złotych, gdyż szlachta i duchowieństwo dać nie chciały, a zamożniejsze mieszczaństwo jeszcze przed oblężeniem opuściło miasto. Na zabezpieczenie wypłaty reszty okupu zabrał Kapudan zakładników.

Ludność poczęła się burzyć przeciw konsulom i ławnikom, zbiegłym na odgłos niebezpieczeństwa, gdyż z całego sławnego grona tylko dwaj starcy: Zimorowicz i Jan Gąsiorkiewicz pozostali na swych stanowiskach.

Profani, tak nazwano zbiegów, winni byli zdaniem rozjątrzonych Lwowian uledz wykluczeniu z list obywatelskich, należało im odebrać urzędy i do nowych przystąpić wyborów.

Zimorowicz, który męztwo i wytrwałości Lwów zawdzięczał swe ocalenie sprzeciwiał się temu żądaniu, wykazując całą niesłuszność wyroku wydanego na nieobecnych. Użył całej wymowy, by wykazać, że mieszczaństwo nie ma prawa wykluczać kogokolwiek ze swego grona a temi urzędni odsądzać swych urzędników od czci i wiary.

Niesforne okrzyki przerwały mu mowę.

Zimorowicz opuścił ratusz, gdzie tłum rozmaitych pod przewodem drugiego konsula Gąsiorkiewicza bezwłocznie przystąpił do obioru dygnitarzy.

Burmistrzem okrzyknięto Jana Sommera, wybrano kandydatów na resztę godności i wysłano deputacyę z prośbą o potwierdzenie do króla.

Zimorowicz nie dał jednak rozkrzewić się anarchji. Energiczny starzec żelazną dłonią uchwycił rządy miasta i zatrzymał je tak długo, dopóki w listopadzie (21.) t. r. król Michał nie przywrócił dawnym radnym odebranych godności.

Wichrzyciele odeszli z niczem. Tradycja jednak ich czynów przechowała się w murach naszego miasta przez całe dwa wieki...

Borbifazy nie są wymysłem XIX. wieku.

Wszystko to było, wszystko to już było — prawi Rabi Akiba. *S. P.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dzisiaj „Lukrecja Borgia“ opera Donizettego. W piątek po raz drugi „Durand i Durand“. W sobotę „Marta“ opera Flotowa. W niedzielę po południu „Gagatek pana ‚najstra“. Wieczór „Carmen“. Role z „Małżeństwa Apfel“ rozdano, próby rozpoczęto, w przyszłym tygodniu więc będzie sztuka wystawiona.

(*En.*) **Opera.** Od czasu występów Elly Russ i niesłyszał Lwów „Rigoletta“. Można się więc było spodziewać, iż publiczność liczniej się zbierze na onegdajsze przedstawienie; opera ta bowiem, nie tylko dla swego interesującego, choć może nieco za jaskrawego libretta, nietylko dla muzyki mieszczącej kilka pięknych ustępów (zwłaszcza kwartet) ale dla obsady w jakiej była daną, powinna była zwabić więcej słuchaczy. Partja tytułowa, to dla p. Nollego popis jakiego dotychczas nie miał u nas. Artysta stworzył też onegdaj postać zarysowaną silnemi konturami, częstokroć mocno dramatyczną. Na całość tę składała się gra w niektórych chwilach doskonała i śpiew pełen ognia. Strona muzyczna partji byłaby jednak jeszcze zyskała, gdyby artysta zdołał był ustrzedz się owej „białości“ tonu, jaką głos jego nieraz przybiera z ujmą swego szlachetnego zresztą dzwięku. Dzieje się to zwykle przy wymawianiu samogłoski *e*, zwłaszcza jeżeli pada na nią akcent dramatyczny. P. Nolli strettą z duetu wywołał tak raźny efekt, iż zmuszono go do powtórzenia. Onegdajsza Gilda miała w osobie p. Mansour sumienną przedstawicielkę. Było tam wprawdzie kilka nut wysokich nieco niedociągniętych i trochę niepotrzebnego, (zwłaszcza u koloraturowej śpiewaczki) forsowania, mimo to artystka umiała się otoczyć pewną aureolą heroiny i w ostatnim zwłaszcza akcie zjednała sobie zupełnie sympatję słuchacza. Pan Vicini grał onegdaj umiarkowanie i śpiewał bardzo dobrze, miał jednak nieszczęście iż w arji potknął się na ostatnim wysokim tonie. Dla naszej publiczności było to dostateczne, aby się wstrzymać z oklaskami — a jednak p. Vicini zasłużył na nie za arję najzupełniej. Ostatnia zwrotka przy udawaniu się do snu, zabarwiona lekką charakterystyką, a przytem naturalna i doskonale odspiewana, powinna była ogromny poklask uzyskać. Mniejsze partje wyszły dobrze w interpretacji pani Kasprowiczowej i p. Jeromina a chór męski w akcie pierwszym zaspiewał swój numer doskonale. Na wprowadzenie ostatniego duetu zwykle skreślanego wcale zgodzić się nie możemy. Sprawia on stanowczo wrażenie nieestatyczne, tem więcej że trwa na długo. Nie bez racji na wszystkich scenach numer ten zawsze wypuszczają.

Z Izby sądowej.

Wiedeń 23. stycznia.

(*Z najwyższego trybunału*).

W grudniu r. 1886 syn właściciela dóbr Pleszów zajął na koniczynie dworskiej 58 sztuk bydła włościańskiego i kazał pędzić takowe przez wieś ku folwarkowi. Koło domu wójta Józefa Gojocha, gdzie się rozchodzą drogi, wypadł tłum około 50 ludzi, po większej części uzbrojonych w kije, rzucił się na parobków dworskich i odbił zajęte bydło, tak że pan Z. A. w raz ze swoimi parobkami z zajętych 58 sztuk bydła, tylko z jednym zajętym koniem do domu wrócił.

Na rozprawie, która się w skutek tego odbyła przed sądem krajowym w Krakowie, sąd ten uznał Józefa Gajocha wójta w Pleszowie, zamożnego włościanina, który posiada wielką powagę w okolicy i dekorację za zasługi swoje około regulowania podatku gruntowego, dalej syna tegoż Piotra Gajocha i jeszcze 3ech włościan winnym zbrodni gwałtu publicznego według §. 98 a u. k. i skazał ich na karę ciężkiego więzienia od 1 do 3 miesięcy. Przeciw temu wyrokowi Gajochowie ojciec i syn, wnieśli zażalenie nieważności do najwyższego trybunału, a na rozprawie kasacyjnej, która się dzisiaj odbyła, stanął w zastępstwie Gajochów adwokat wiedeński Dr. Edmund Kornfeld i w wywodach swoich wykazał, że zajęcie 58 sztuk bydła przez właściciela dóbr Pleszowa było nieuzasadnionem, że zatem włościanie byli upoważnieni do odebrania bydła swego choćby i gwałtem i że oprócz tego owe fakta, w których sąd krakowski gwałt publiczny upatruje, nie są tego rodzaju, aby je za gwałt publiczny uważać można.

Mimo oporu jeneralnej prokuratorji, najwyższy trybunał zgodnie z wywodami wymienionego obrońcy, wyrok pierwszej instancji zniósł i nową rozprawę przed sądem krakowskim zarządził.

Weterani z r. 1831 w Anglji.

Dr. J. Kownacki w Wieliczce otrzymał od sekretarza towarz. polskiego w Londynie p. Edmunda Naganowskiego (10 Duke street st. James, Londyn S. W.) list, opisujący losy tych ostatnich przedstawicieli bohaterstwa narodowego, przebywających obecnie w Anglji.

„Weteranów z r. 1831 — pisze p. Naganowski — żyje dzisiaj 15: Są to zaś: Jerzy Rę... czyński, kapitan, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari,“ w Londonderry w Irlandji; Jan Baranowski, Jan Andruszkiewicz, Józef Kiń, Karol Piotrowski, Jan Zabrocki, porucznik artylerji, zupełnie ciemny; Karol Sosnowski, Bazyli Bogulski — wszyscy w Londynie. Jerzy Dowkont w Southampton, Antoni Bańkowski w Edymburgu, Jezierski w Londynie; do tych należy dodać wdowę Wiktorję Srodnicką, kantynierkę z 1831 r. Kiń, Piotrowski i Sosnowski są z czwartaków. Andruszkiewicz był w wojsku polskiem w 1825 r. Szczegółów bliższych o służbie każdego gotowiśmy każdej chwili dostarczyć; zaś Kliszczewski, Wolski, Jagielski, Łyszczyński nie potrzebują pomocy.

Przychodząc do opisania ich materjalnego położenia, nie wiem zaiste, jakiemi słowami mam przedstawić ten obraz najsmutniejszej nędzy. Cóż jednak wymowniej wskaże o niej, jak śmierć (w początku tego miesiąca) śp. Gabryela Piętki. Umarł ten 87-letni weteran w domu pracy (Workhouse) w zupełnem opuszczeniu. Wszyscy inni prawie żyją podobnie. Ten, mogą szukać pracy dla żydów wschodniego Londynu, o najnędzniejszym zarobku, jaki im nie dozwala żadną miarą opłacić mieszkania i kawał chleba, nie mówiąc o lepszej strawie i o ograniu się w porze obecnej, To też zapadają na zdrowiu, tracą możność pracy i są pogrążeni w ostatniej, okropnej nędzy. — W tej chwili n. p. Jan Zabrocki, zupełnie ociemniały, leży w szpitalu częściowo sparaliżowany, a żona i córki nie mają kawałka chleba. Karol Piotrowski leży w domu pracy ciężko chory na piersi. Antoni Bańkowski ledwie chodzi i cierpi na astmę; Kiń, zraniony w prawą nogę pod Grochowem, o szczudle, chodzi z robotą do żydów; Srodnicka prać już na życie niezdolna; Baranowskiego zeszłoroczna ciężka choroba pozbawiła sił zupełnie; Andruszkiewicz leży w szpitalu Sióstr miłosierdzia. Jakżeż więc żyją ci zgrzybiali starcy, którzy krew dla ojczyzny przelali i dziś jeszcze o niej jednej i mówią i marzą! Zarobek tych, co pracować mogą, pokrywa koszt komornego. Nadto zaś niektórzy, mianowicie: Kiń, Zabrocki, Bańkowski, Baranowski, Piotrowski i Srodnicka dostają z kasy naszego Tow. po 20 szyllingów, t. j. około 10 złr. miesięcznie. Przy wielkiej drogości samych wiktuałów tutaj, jest to tak mało, że absolutnie nie wystarcza biedakom na jak najlichszą ciepłą strawę codzienną! Cóż tu mówić o opale, albo o odzieży — tem mniej o biednej pociesze fajki tytoniu! W chorobie nie pozostaje nic innego, jak żebrać przytułku u gminy, w szpitalu, domu pracy...

Tu znów nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że na wypłaty ostatniego miesiąca i bieżącego Towarzystwo zmuszonem było pożyczyć. W Andlji, a już nadewszystko tu, w Londynie, gdzie około sto tysięcy Anglików nie ma roboty, publiczność zamyka uszy na prośby o pomoc dla niekrajowców i jeszcze za złe nam bierze, że prośby te czynimy.

Z kraju ustały małe datki prawie zupełnie z powodu nagłych potrzeb narodowych. Tak więc, gdy biedni starcy pukają do drzwi naszych, serce się kraje — ale cóż mamy począć? Tych kilku Polaków, lepiej się mających, codziennie o pomoc prosić niepodobna, bo oni czynią co mogą; mają rodziny, a żaden z nich nie jest prawdziwie majętnym.

Jużci tym starcom naszym niewiele dni pozostaje na tej ziemi, niechże choć trochę ciepła doznają! — Już oni ojczyzny nie ujrzą, niechże choć doznają ulgi od braci w tym zimnym i zobojętniałym dla nich kraju! Więcej o nich dziś nie piszę, bo boleje serce nad tak ponurym obrazem i trudno mi myśleć, iżbym potrzebował naglić serca braci do litości nad tymi pomnikami heroicznej przeszłości naszej!... Tymczasem powtarzam gorącą prośbę o pomoc, pomoc wczesną dla cierpiących nędzę starców.“

Tyle z listu p. Naganowskiego. P. Kownacki zajął się tą sprawą i w okolicy zebrał 141 zł.. które wraz z wyżej podanym listem p. Naganowskiego przesłał *Czasowi*, prosząc o otwarcie składek dla garstki tych, „których czcić i kochać mamy.“

Przegląd polityczny.

* Wiedeński korespondent *Czasu*, tłumacząc rozsiewanie alarmów i niepokojenia świata tem — że książę Bismark jest sam zaniepokojonym, mówi: Ks. kanclerz jest zbyt mądrym i przenikliwym, aby nie wiedzieć, że stworzył dzieło, ale ani go ustalił, ani zabezpieczył. Uczucie to wystarcza dla takiego, jak on męża stanu i patrjoty, aby go do głębi duszy i sumienia niepokoić. Ile zaś razy niebezpieczeństwo uosabia się w widmie przymierza francusko-rosyjskiego, tyle razy niepokój twórcy dzisiejszej jedności Niemiec musi się potęgować. Brakłoby tylko jeszcze, aby, gdy on jest niespokojnym, inni byli spokojnymi; byłby to szczyt sytuacji politycznej i stan umysłu nie do zniesienia! A zatem przedewszystkiem przed wojną lub jakąkolwiek kombinacją trzeba, aby i wszyscy inni byli zaniepokojeni, trzeba rzucać alarmy i pozostawić świat w nieświadomości zupełnej jutra. Słowem, powtarzam, skoro się samemu nie jest spokojnym, trzeba żeby inni byli zaniepokojeni. Zaiste powód to dostateczny, możnaby powiedzieć pierwszorzędny. On jeden jest przyczyną niepokoju i niepewności ogólnej, jak on jeden mógłby się stać przyczyną wojny. Innej nie ma i ludzie daremnie łamią sobie głowę, aby ją znaleźć. Bułgarja od trzech lat, od Kromieryża, stoi na porządku dziennym i nigdy nie doprowadziła rzeczy, a prawdopodobnie nie doprowadzi do tego punktu, aby do wojny popchnęła mocarstwa. Tak w zeszłym roku, jak i teraz, kiedy mowa o wojnie, nie chodzi i w przyszłości nie będzie chodzić o Bułgarję lub jakąkolwiek inną sprawę, lecz tylko o wyzwolenie Niemiec ks. Bismarka w ten lub ów sposób z nieznośnego położenia, w jakiem się znajdują, między Francją a Rosją.

* Węg. izba deputowanych uchwaliła 215 głosami przeciw 113 głosom przystąpić do rozpraw szczegółowych nad budżetem.

* *Corr. de l'Est* donosi, że rząd zwraca teraz większą uwagę na prawosławną ludność Hercegowiny i okręgu Nowo-Bazarskiego z powodu, iż „nie jest wykluczonem, że emisarjusze rosyjscy w razie istotnego zawikłania mogą znaleść pomiędzy tą ludnością urodzajną glebę dla wichrzeń“.

* Z Petersburga donoszą w każdym razie tylko bardzo ogólnikowo, iż najnowsze pogłoski o zamachu są bezpodstawne. W kwestji ewentualnej wojny miała się odbyć jak donoszą do *Voss. Ztg.*, z Warszawy, narada pod przewodnictwem Hurki, na której postanowiono przedstawić carowi iż wojna zaczepna ze strony Rosji byłaby obecnie błędem z powodu braku należytych środków komunikacyjnych, natomiast miała narada wypaść przychylnie dla wojny defenzywnej. Sprawa wypadku na granicy francuskiej nie przybrała szerszych rozmiarów: nawet szowinistyczne dzienniki mniej się nią zajmują, niżby można przypuszczać. Bohaterką dnia jest zresztą L. Michel, która mimo postrzału ma się zupełnie dobrze, a nawet w obec rządu broni swego zabójcy, twierdząc, iż ją zranił tylko przypadkowo. Jedyny wyjątek w prasie stanowi tylko *Intransigeant*, który wyczerpująco dowodzi, iż graniczny wypadek wywołany został umyślnie, aby w przeddzień debaty nad przedłożeniem rządowem o sile zbrojnej, zaniepokoić na nowo umysły. Być może, że w twierdzeniu tem jest nieco prawdy.

* Interpelacja wystosowana przez Koło polskie do rządu niem. opiewa: „Stósownie do reskryptu ministerjalnego z dnia 7 września i 6 października 1887 została nauka języka polskiego usunięta ze wszystkich bez wyjątku szkół ludowych Wielkiego księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Zapytujemy królewski rząd państwowy: Jakie były zasadnicze powody, które wywołały wydanie wspomianych rozporządzeń, i jakie pedagogiczne oraz polityczne względy miano przy przeprowadzeniu ich na celu? Berlin, 20 stycznia 1888. Ks. dr Jażdżewski. Baron Chłapowski. Czarliński. Grabski. Jarochowski. Magdziński. Motty. Ks. Neubauer. Ksiądz Ostrowicz. Różański. Schroeder (z Wejherowa). Ks. dr. Stablewski. Wierzbiński. Zakrzewski. Poparci przez: Dr. Windthorsta. Dr. Barona Schorlemera z Alstu. v. d. Acht. Bendera. Biesenbacha. Brandenburga. Conrada z (Pszczyna). Delocha. Frankego (z Kłodzka). Fuchsa. Gliszczyńskiego (z Pszczyna). Gössmana. Hagena (z Lüginghausen). Hauptmanna. Hüffera. Barona Huenego, Kehlera. Kleinsorgena. Letochę. Menkena. Metznera (z Frankensteinu) Moorena. Dr. Moslera. Dr. Ostropa. Plessa. Dr. Porscha. Szmulę. Theissinga. Dr. Wuermelinga. Zarubę.

* Postanowienie sułtana, na mocy którego wicegubernatorami będą mianowani Niemcy we wszystkich prowincjach tureckich, dla popierania spraw ekonomicznego rozwoju, sprawia zdziwienie wielkie w angielskich kołach rządowych.

* Rosyjsko-rumuńskie zajście zostało już według *Liberté*, załagodzonem. Rezultat prawyborów do wyborów do rumuńskiej izby deputowanych z trzeciego kolegjum wyborczego jest prawie wszędzie dla rządu pomyślnym.

* Po zebraniu się parlamentu angielskiego należy się spodziewać enuncjacji lorda Salisbury'ego co do jego polityki w obec Bułgarji. Anglja stara się powstrzymać Turcję od wszelkiej interwencji w Bułgarji, a co do koncesji poszłaby najdalej, godząc się na wybór nowego sobrania, któreby dopiero miało rozstrzygnąć o osobie panującego. W ogóle polityka wschodnia lorda Salisbury'ego obraca się po torach, któremi szedł lord Beaconsfield.

* Skutkiem zatwierdzenia wyborów sztokholmskich w drugiej instancji, mają stronnicy ceł ochronnych obecnie stanowczą większość w izbie.

* Ustąpienie jenerała Tołstoja z posady oberpolicmajstra m. Warszawy i przeniesienie go na posadę gubernatora aż do Pskowa, było spowodowane następującemi okolicznościami. Ajenci tajnej policji, chcąc usprawiedliwić potrzebę swego istnienia i w obec rzeczywistego braku czynności, sami układali proklamacje, drukowali takowe i rozlepiali po ulicach lub rozesłali różnym osobom pocztą. Potem pewną liczbę tych proklamacyj składali władzy. Ztąd dochodzenia, śledztwo. Gdy Hurko dowiedział się z raportów swej tajnej policji, że nurtuje tajemna agitacja, również nakazał śledztwo. Rzecz naturalna, że policja nie wyśledziła nic. Hurko dał nosa żandarmerji, że ona nie wie nic o agitacjach. Żandarmerja ostro się wzięła do dzieła i... wykryła winnych... w osobach ajentów tajnej policji. Ze zaś o tych proklamacjach doniósł Hurce jenerał Tołstoj, więc go usunięto.

Z Rady państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 25. stycznia. (Izba deputowanych.) Obecni wszyscy ministrowie. Ławy posłów polskich słabo obsadzone. Prezydent dr. Smolka otwiera posiedzenie o godzinie pół do 12. Nowi deputowani, między tymi dr. Rutowski składają przyrzeczenie poselskie.

Sąd kraj. w Lublanie wnosi prośbę o pozwolenie ścigania deputowanych Kluna, Poklukara, Pfeifera, Hrena, Ferjanasicza, Szukljego, Nabergaja, przeciwko którym wniósł dep. Gregorec skargę o obrazę honoru.

Wpłynęły do izby zamknięcia rachunków ministra Dunajewskiego z gospodarki państwowej za rok 1886; ustawa o wyjątkowem powoływaniu rezerwistów na 7-dniowe ćwiczenia, ustawa o surowszej kontroli nad stowarzyszeniami akademickiemi, szczególniej pod względem politycznym, a według której towarzystwa te będą się musiały reorganizować; wniosek Łazanskiego żądający, aby rząd odpowiadał na interpelacje najdalej w 14 dniach; wniosek Pattaja w sprawie opodatkowania giełdy towarowej.

Minister handlu przedkłada traktaty z Niemcami i Włochami.

Pernerstorfer żąda, ażeby przedłożenie dotyczące towarzystw akademickich przyszło natychmiast do pierwszego czytania, a to dlatego, aby napiętnować bezzwłocznie jego tendencje reakcyjne.

Liechtenstein i towarzysze przedkładają projekt o szkole wyznaniowej pod tytułem: „Ustawa, ustanawiająca zasady wychowania i nauki w szkołach ludowych“, która się składa z siedmiu artykułów.

Artykuł 1 dzieli się na 3 paragrafy, według których zadaniem szkoły ludowej jest: dzieci według ich religji nauczać i wyposażyć następującemi wiadomościami: czytaniem, pisaniem, rachunkami, nauką języka ustną i piseinną, śpiewem, tudzież najrdzenniejszemi pojęciami z historji, geografji i przyrodnictwa.

Nauka w szkołach ludowych ma trwać sześć lat, w dwóch działach; dział drugi stanowią szkoły wydziałowe, przemysłowe, rolnicze i uzupełniające. Rodziców nie wolno zmuszać, aby posyłali dzieci swoje do szkoły, nie odpowiadającej ich wyznaniu religijnemu.

Dozór nauki przysługa organom kościoła, a nadzór najwyższy państwu. Nauczyciel musi być jednego wyznania z uczniami.

Drugi artykuł projektu przekaznje szczegółowe przeprowadzenie ustawy prawodawstwu krajowemu, i stanowi, że ustawa ta w niczem nie dotyka regulatywu szkolnego dla Galicji.

Steinwender interpeluje względem rozporządzenia prezyd. Czedika, ażeby urzędnicy kolei państwowej nie zajmowali się polityką.

Derschatta wnosi interpelację w sprawie refakcyj dozwolonych przez kolej Północną braciom Guttmann.

Gautsch odpowiada na interpelację Schönerera, że relegowanie studentów demonstrujących przeciwko Tomaszczukowi było usprawiedliwione.

Schönerer woła: Żądam dyskusji nad odpowiedzią renegata Gautscha, ulubieńca prasy żydowskiej“. (*Wezwanie do porządku*)

Gautsch odpowiada na interpelację Oberndorfera, że ostro skarcił kierownictwo szkoły w Rudolfsheimie za to, iż pozwalało na prowadzenie dzieci chrześćjańskich do kościoła przez nauczycieli żydowskich.

Z porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania wniosku Baernreittera o kasach posiłkowych zarejestrowanych.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 15. Następne posiedzenie w piątek.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 25. stycznia. W radzie miejskiej odbyła się gwałtowna dyskusja z powodu rozporządzenia Gautschowskiego w sprawie posłowania nauczycieli. Mniejszość żądała zażalenia w trybunale administracyjnym. W końcu jednak przyjęto 45 głosami przeciwko 24 wniosek sekcji prawniczej, by zażalenia nie wnosić.

Buda-Peszt 25. stycznia. Po głosowaniu nad budżetem rozpoczęły się obrady nad ustawą, o powołaniu rezerwistów na ćwiczenia siedmiodniowe.

Berlin 25. stycznia. Biuro Wolfa donosi, iż Bismark wyraził się do bankiera Ollendorffa dosłownie: „Mam nadzieję, że przez dwa, trzy lata nie potrzebujemy się obawiać wojny, a co się tyczy tego roku, to jestem prawie pewny, że wojny nie będzie. Ale przyznać muszę, iż takiego samego przekonania byłem także w roku 1870, a przecież stało się inaczej“.

Berlin 25. stycznia. Virchow oświadcza, iż najświeższe objawy w chorobie następcy tronu wskazują, że istnieje zapalenie chrząstki w gardle, co z łatwością usunęłaby operacja.

Metz 25. stycznia. *Lothringer Ztg.* donosi, że śledztwo wykazało, iż na granicy nic więcej nie zaszło, jak tylko, że myśliwemu francuskiemu, Barberot, strażnik graniczny niemiecki odebrał broń.

Paryż 25. stycznia. „Ajencja Havasa“ donosi z Nancy, że zajście na granicy jest całkiem bez znaczenia. Charakter Barberota, według świadectwa z Nancy, nie zasługuje na zaufanie. Na radzie ministerjalnej wyraził podobne zapatrywanie na wypadek także minister spraw wewnętrznych.

Paryż 25. stycznia. Rada ministrów postanowiła odmówić odpowiedzi na zapytanie Laura, w jakiem stadjum znajdują się rokowania w sprawie traktatu handlowego z Włochami.

Madryt 25. stycznia. Prasa tutejsza dementuje wiadomość angielską o zbrojeniu się Hiszpanji przeciw Marokkowi

Wiedeń 25. stycznia. Filemona Zalewskiego dostawiono wczoraj do pałacu sprawiedliwości na termin w sprawie separacji z żoną.

Paryż 25. stycznia. Ludwika Michel ma się lepiej, ale kuli jeszcze nie wyjęto. Sprawca zamachu miał działać w stanie „delirium tremens“.

Wiedeń 24. stycznia. Wieczorna giełda w dobrem była usposobieniu a to z powodu pogłoski, że rząd węgierski porozumiał się wrzeszcie z Rotszyldem w sp. a wie emisji renty.

Kredyty 270, renta złota 97.55.

Berlin 25. stycznia. *Rheinischer Courier* pisze o Polakach w następujący sposób: Rola, jaka przypadnie temu narodowi w udziale w obec konfliktu Rosji z sąsiedniemi mocarstwami, jest tak wybitną i tak ważną ze względu na ukształtowanie stosunków na Wschodzie, że niepodobna się dziwić Polakom, iż dla swych celów starają się pozyskać pewną podstawę na przyszłość. Nie brak zwodniczych obietnic z obu stron. Rosja mianowicie usiłuje, acz naprózno, Polaków z za kordonu zwabić do obozu panslawistów. Uderzającym jest fakt, gdy n. p urzędowy *Dniewnik Warszawski* głosi, że chwila obecna jest stanowczą, w której Polacy muszą się zdecydować, do którego obozu przystąpią. Że w danym razie decyzja ta nie wypadnie na korzyść Rosji, jest rzeczą prawie pewną, nawet w Petersburgu. Ścisły sojusz Austro Węgier z Niemcami wpływa ujemnie na sympatje Polski dla Habsburgów, jakkolwiek Niemcy są dziś jedynem mocarstwem które może dopomódz nieszczęśliwemu narodowi do odzyskania niepodległości. Tragiczny los, wypływający z braku zmysłu politycznego, który to brak tyle przyniosł nieszczęścia Polsce, spełni się prawdopodobnie i tym razem na tym narodzie.

Paryż 25. stycznia. Królowa Izabela wydalona została z Hiszpanji z powodu agitacyj politycznych.

Petersburg 25. stycznia. Reprezentanci spółek handlowych i przemysłowych wyrazili myśl, iż należy zakładać kolonje kozackie nad Czarnem morzem i postanowili starać się o to. W interesie bowiem rosyjskiego handlu i przemysłu leży, ażeby Mała Azja stała się prowincją rosyjską.

Wiedeń 25. stycznia. Giełda zbożowa Pszenica 7 57, z terminem na jesień 7·87, owies 5 92.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. stycznia 1888 r

HOTEL ŻORZA. W. br. Miltitzowa, ze Strutyna. J. Sozański, z Kornalowic. H. hr. Bonzet, z Bordeaux. E. br. Hohendorff, z Byszowa. J. Kunaszowski, z Waręża.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. Stycznia 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		191 10
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		2 4 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 —		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 —	98 25
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. [illegible]	00 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. [illegible]	84 —	85 10
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 75	101 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	—	96
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe [illegible]	99 75	101 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	—	99 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible]	9. 70	85 2[illegible]
Tow. k[illegible] gallc. 4-proc. w. a. [illegible]	—	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible] kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		54 —
[illegible]		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	106 25	101 74
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. l. em.	100 —	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	—	105
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		94 50
Losy.		
[illegible] Krakowa		19 —
[illegible] Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	9 97	10 07
Półimperial	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 19	1 [illegible]
[illegible]	61 85	62 [illegible]

[illegible] giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa [illegible]	31 25	30 50
„ węgierskie banku kredytowego	274 —	272 25
„ Banku anglo-austrjackiego	101 —	101 5
„ Unionbanku	192 25	191 50
„ kolei Karola Ludwika	193 50	192 50
„ kolei północnej	246 70	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	85 —	84 25
„ kolei elżbiety	179 50	171 75
„ kolei państwowej	214 50	210 8
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	210 50	211 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	154	153 75
Losy kom[illegible] wiedeńskie	128 75	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego [illegible] tytoniu	72 —	—
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 50	101 —
Akcje kolei północno-wschod. (lit. B. Elbethal)	58 26	58 50
[illegible]	128 25	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	210 60	208 5
[illegible] węgierska złota 4 proc.	97 50	97 30
Akcje Bankvereinu	88 75	84 80
Rosyjski rubel papierowy	1 19	1 1[illegible]
Losy premjowane węgierskie	119 25	119 25
Akcje kredytowe	279 —	28[illegible] .0
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
[illegible]	10 02	10 02

Berlin, dnia 25 Stycznia 1888 r. (godz. 2 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	[illegible] 176	[illegible] 177
Akcje austrjackie kredytowe	129 50	189 75
Akcje kolei Karola Ludwika	75 —	78 —
Austrjackie banknoty	160 50	160 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	31 75	84 —
[illegible]	53 10	53 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	8·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	8·35	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·12	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·50		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·55	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 25. stycznia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·20—6·75	6·——6·60	6·——6·50	6·50—7·—
Żyto	4·40—4·95	4·25—4·80	4·15—4·70	4·55—5·10
Jęczmień	4·——5·50	3·75—6·50	3·50—6·—	4·——6·50
Owies	3·90—4·30	3·70—4·20	3·60—4·—	3·90—4·50
Groch	4·50—8·—	4·——8·—	4·——8·—	4·75—8·50
Wyka	4·——4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·75	9·50 10·60	9·— 10·50	9·65 11·—
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. czer.	32·—46·—	30·—44·—	30·—45·—	35·—46·—
Konicz. biała	40·—48·—	30·—45·—	30·—45·—	33·—40·—
Tymotka	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 25 do 45 — ber odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·25 do 24·75.

Ceny więcej nominalne. Pokojowe wiadomości oddziaływają na ruch handlowy deprymująco.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Egzaminowany kandydat notarjalny z pięcioletnią praktyką, poszukuje miejsca. Bliższ. wiadomość pod M. K. w Administracji „Dzien Polsk."

Kucharz uzdolniony poszukuje zajęcia na bale, wesela, polowania imieniny. Ulica Zielona 71. M. Turkoł.

Młoda osoba życzy sobie objąć posadę **kasjerki** lub inne **zajęcie biurowe** we Lwowie. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia **listowne** pod cyfrą: **X. Z.** do Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Nie dla Reklamy tylko dla *P. T. Publiczności* Wiadomość: Swietny Interes. *Fabryka ceramicznych* w potrzebie *majolikowych i porcelanowych wyrobów* jest bezzwłocznie do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia, oddania w Administrację za kaucją, odpowiednią inwentarzom. Zapasowego gotowego towaru jest około 6.000 złr. wartości. Potrzebny inwentarz w komplecie. Adres: Zarząd Fabryki Babice via Przemyśl. 496

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę, tudzież troskliwą opiekę, pod przystępnymi warunkami w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej w parterze zabudowania frontowego.

Dwie kamienice nowe frontowe dwupiętrowe w śródmieściu przynoszace 10-procent netto są zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosić się można pod adresą: Malwina Wiszniewska, post. rest. Lwów.

Studentów umieścić można jak najkorzystniej od 1. lutego w domu prywatnym chlubnie poleconym przez osoby kompotentne. Wiadomość: ul. Długosza (Kurnicka) l. 7, II. piętro. 520

Korespondencja prywatna.

Urzędnik emerytowany, kawaler, w średnim wieku, w sile zdrowia, życzy sobie wstąpić w stan małżeński z panną o przyjemnej powierzchowności, szczególniej ekspedjentką mającą pocztę na wsi lub w miasteczku Łaskawe zgłoszenia z fotografją upraszam pod adresem: A... Z... Administracja „Dziennika Polskiego", Lwów. Za zwrot fotografji i dyskrecję tajemnicy ręczę honorem. 517

„ŚWIATEŁKO,"

pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, wychodzi we Lwowie trzy razy w miesiącu.

Roczna prenumerata wynosi 4 zł., półroczna 2 zł. — Całoroczni prenumeratorowie otrzymają jako premję, dziełko ilustrowane polecone przez krajową Radę szkolną p. t.: „Dwie baśnie".

Adres: „Światełko", Lwów, ul. Kopernika, l. 25. 2063

Ogłoszenie.

2030

Posiadłość gruntowa, obejmująca około 50 morgów pszennej gleby w Nowem mieście, powiat Dobromil, z budynkami, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania, lub wydzierżawienia. — Mający chęć takową kupić lub zadzierżawić, zgłosić się zechcą do L. Pazdanowskiego w Sędziszowie — poczta w miejscu. 2030

Sukno!

Doskonałe gatunki krają się bardzo tanio. Wzory na okaz wysyła się. **Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.**

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** w woreczkach 5 kilowych. 2043

Santos żółta pospolita	zł. 8·60
Domingo żółta gruboziarnista	zł. 9·—
Kuba mocna, bardzo dobra	zł. 9·60
Kuba mocna, perłowa	zł. 10·—
Laguayra bardzo dobra	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna drobna	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł. 10·80
Ceylon plantacyjna perłowa	zł. 10·80
Moka arabska 1ma	zł. 10·80
Jawa złotawa 1ma	zł. 10·80
St. Jagn zielona najprzedniejsza	zł. 11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana **CHAMBARD**. Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia*, żółci, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego.



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule, kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

2011 b **we Lwowie.**

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców

polecamy na porę zimową. 2049

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Handel towarów korzennych

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

1 kilo KAWY pod nazwiskiem „Syriusz"		1·92
1 „	Ceylon grubo ziarnista	2·16
1 „	„ średnia	2·08
1 „	„ w smaku wyśmien.	2·—
1 „	Mokka	2·16
1 „	Jawy złotej	2·16
1 „	Ceylon perłowej	2·16

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 2017

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych Szlossera i Hagena (t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY

chińsko-rosyjskie, z ostatniego zbioru dobrze nasiągające i aromatyczne: ½ kilo

Mieszanka	Nr. 1 złr.	2·—
„	„ 2 „	2·50
„ w czerw. pud.	„ 3 „	3·—
Sanzińska familijna	„ „	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach		4·—
Souchong w skrzyn. oryg.		4·—
Kaisow najprzedniejsza		5·—

Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.

Etykieta czarna 1 funt ros. złr. 4·—; czerw. 1 „ „ 4·40

Herbatę w proszku ½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.

polecają

Szkowron i Wojciechowski

przedtem 1986

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!



Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się Pain-Expeller z „kotwicą", jako środek skuteczny środek domowy.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego pod godłem: 2043



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji 4½ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

BOURGEAUD Aptekarz 1-ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne ulewenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZACEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dr LIEGEOIS, *Szpitale du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie **SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA,** etc.

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

Kto szuka, ten znajdzie,

że najakuratniejsze i najlepsze informacje, na które się spuścić można, oraz że rozkłady jazd kolejowych i pocztowych, losowania, wykaz ciągniętych numerów loteryjnych i niezbędne informacje, są umieszczone w wychodzącym już przez lat siedemnaście **kalendarzu powieściowym na rok 1888**, w którym część kalendarzowa a właściwie część świąteczna drukowana **czarno i czerwono** dla tem lepszego odróżnienia; a nie jak to te az bywa praktykowanem tylko czarno, gdzie trudno odróżnić święta od dni powszednich. W kalendarzu umieszczono też oprócz świąt rzymsko i grecko katolickich, tudzież żydowskich także i kalendarz słowiański.

Część powieściowa również w tym roku nadzwyczaj starannie zredagowana, jest nader obfitą i posiada doborową część humorystyczną i kilka ciekawych illustracyj, nadto jeszcze 8 stronnic rozmaitych ciekawych zabaw towarzyskich, jako to: rozmowa wachlarzowa dla dam, o zakładach, o wykładaniu kart, komplimenty, zagadki, żarciki etc. etc.

Część gospodarcza o lekarskich środkach domowych także została powiększoną i ulepszoną. Kalendarz ten jest drukowany na białym, gładkim papierze, przez co druk ładniej i wyraźniej wygląda, a zatem dla oczu jest nieszkodliwym.

Cena 60 ct. — Nadsyłający kwotę przekazem pocztowym otrzymają kalendarz **franko**.

Cena za tuziny tańsza, począwszy już od ¼ tuzina za 1 zł. 25 ct. wraz z przesyłką pocztową. Posiadam też na składzie kalendarze ścienne. Adresować proszę:

LEON BODEK księgarnia antykw. we Lwowie
ul. Ormiańska L. 18, naprzeciw katedry ormiańskiej.

Można nabyć powyższe kalendarze we wszystkich prowincjonalnych księgarniach i składach papieru. 2001

Uprasza się baczyć na obok stojącą markę ochronną, celem uniknienia podróbek!

Orzeźwiające bogate w ozon

Powietrze lasów w pokoju

tylko przez aptekarza Ghilany'ego

748

Bukiet leśny.

Uznany i polecony przez pierwsze powagi lekarskie!

„Bukiet leśny" aptekarza Ghilany'ego jest to najsilniejszy ekstrakt szpilkowy, najskuteczniejszy i zarazem najprzyjemniejszy środek czyszczący powietrze w pomieszkaniach. Desinfekcjonuje on, poprawia powietrze i ożywia organa oddechowe, niezbędnym jest przeto w pokojach dziecinnych, chorych, sypialniach i w ogóle mieszkaniach. Jako surogat do kąpieli działa dobroczynnie na nerwy i skórę, tak samo, przydany do wody do mycia. Ghilany'ego bukiet leśny przewyższa wszystkie inne środki desinfekcyjne a ze względu na orzeźwiający, korzenno-przyjemny zapach nadaje się jak perfuma pokojowa i do chustek. Ceny Wiednia: 1 duży flakon 1 złr., mały 60 ct. Skład główny i wyrób:

G. Wettendorfer

w Wiedniu — Hernals, Veronikagasse Nr. 32.

Składy we **Lwowie**: Piotra Mikolascha apt.; Narodna Torhowla i wszystkie filje; w **Krakowie** u K. Wiśniewskiego, W. Fenza. rynek; w Brodach w apt. W. Landesberga; w Kopyczyńcach w apt. Maks. Redera.

Wielki wybór fortepianów
SEYFARTHA i CZAYKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek, l. 24 (nad księgarnią)



Polecamy S. P. **Fortepjany, Pjanina i Fisharmonje**, z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych 1842

pod korzystnemi warunkami.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Srodek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: Lwów: apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kalixta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Belz**: apt. Grossa. — **Bóbrka**: apt. Balbiny Międlickiej. — **Brody**: apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany**: apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina**: apt Traunfellnera. — **Drohobycz**: apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany**: apt. A. Hełma. — **Mielnica**: apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie**: apt. J. Żolińskiego. **Przemyślany**: apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów**: apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadow**: apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół**: apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor**: apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole**: apt S. A. Lechowskiego. — **Sokołów**: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal**: apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto**: apt. Ad. Palucha — **Stryj**: apt. Chalbazany'ego, W. Komorow- **Turka**: Zygm. Kozickiego. — **Waręż**: apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Złoczów**: apt. Pełesch. 769

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry **3** złr. **80** ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok **1888**.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

KANTOR WYMIANY 2052

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje

wszystkie papiery wartościowe i monety

i sprzedaje je

po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Nasienie buraków pastewnych, marchwi, traw i jarzyn, oraz cykorji, w czystych, suchych i prawdziwych jakościach u

Rob. Lidla spadkobierców

w Bernie (Morawa). 2014

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

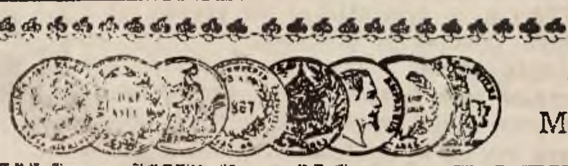
kupuje i sprzedaje 2035 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

50 lat powodzenia



41 Medali

MASTYKS czyli **KIT P. LHOMME-LEFORT**

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawach powszechnych w roku 1867 i 1878; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. ***Do szczepienia drzew na zimno i do zagojania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.*** (Do zastósowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) — Fabryka w Paryżu: **40, rue des Solitaires, PARIS.**

We *Lwowie* dostać można w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w *Krakowie* w aptekach pp. Trauczyńskiego, Rotska, Wszeniewskiego i Siedleckiego; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza.

Towarzystwa

Liebig
WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze.

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,

I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

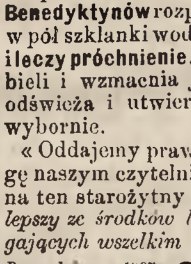


Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Rodyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Założone w roku 1863 — Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne — **W. TEPY**

A. POKORNEGO

magistra farmacji

poleca:

PUDER w PŁYNIE

W. Tepy. Wygładza zmarszczki, nadaje twarzy śliczną i przyjemną dla oka białość, nieodpada od twarzy i nie ściera się przy spoceniu. — Cena 1 złr.

PUDER HYGIENICZNY

zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia. — Cena pudełka 70 ct.

WODA FIOŁKOWA

usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, nie zawiera żadnych części szkodliwych, owszem odmładza i nadaje cerze gładkość i delikatność. — Cena 60 ct.

MYDŁO FIOŁKOWE

usuwa piegi, opalenia słoneczne, przywracając twarzy świeżość i białość.

Cena 40 ct.

WODĘ KOLOŃSKĄ znakomitą i tanią

od 35 centów do 4 złr.

PERFUMY różnego gatunku

uznane jako najlepsze. — Flakonik od 25 ct. do 2 złr. 50 ct.

Lwów, ulica Wałowa liczba 15.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.